

Stanisław Rozwar Zybała

Dzieci Radecznicy

Zamiast wstępu

Stanisław Zybala urodził się 6 listopada 1930 roku, zmarł 1 lutego 2014 roku. Jego dzieciństwo i lata szkolne przypadły na bardzo trudny okres. Czas przed II wojną światową nie był łatwy do przeżycia dla młodego człowieka, który zdany był na łaskę losu, a los nie był życzliwy dla niego. Mając niepełne 7 lat bardzo chciał się uczyć i pójść do szkoły razem z rówieśnikami, ale... musiał zarobić sobie na elementarz i przybory szkolne.

W tamten czas w Radecznicy budowano drogę z tzw. "kocich łbów", tj. dużych i drobnych głazów - kamieni. Starszy o 2 lata kolega Stanisława znając jego problem poszedł wraz z nim do majstra, kierownika tej budowy, przedstawił problem i wyjaśnił, że ten młodszy kolega potrzebuje pieniędzy na zakup elementarza i przybory szkolne do klasy I szkoły podstawowej - kwota 2 złote 10 groszy. Ta kwota miała wystarczyć na zakupy przyborów szkolnych. Prośba została wysłuchana i obaj chłopcy następnego dnia poszli do pracy. Starszy kolega nosił troszkę większe gazy, a młodszy mniejsza, a nawet malutkie, bo tymi malutkimi gładzikami wypełniane były luki znajdujące się pomiędzy dużymi glazami. Tak pracował przez przez okres wakacyjny - ile godzin, dni czy tygodni w swoich wspomnieniach nie określił. Pod koniec wakacji otrzymał zapłatę za pracę. Książka została kupiona, ale już na przybory zabrakło pieniędzy. Trzeba było znów poszukać pracy - tym razem też udało się zdobyć pieniądze. Za zbieranie ziół (sporysz, bławat), aptekarz Bączkowski solidnie zapłacił. Radości nie było końca, że będzie uczniem, że nie będzie już w domu na świeżo wybielonej ścianie rysować liter, podpatrzonych z gazety lub z kartki wyrwanej z jakiejś książki. Będzie mógł pisać w kajecie - zeszyt. Tak, jak była chęć wielka pójść do szkoły, tak też i uczyć się była chęć.

W klasie I wszystko dla niego było łatwe. W II klasie pojawił się problem z rachunkami, natomiast z językiem polskim radził sobie świetnie, do tego stopnia, że pani nauczycielka z klas starszych (IV, V) przychodziła po niego do klasy II by pokazać uczniom jak dziecko w kl. II pięknie i bezbłędnie czyta każdy tekst w książce z klasy IV i V. W klasie III dopadła go choroba - zapalenie płuc, ale dotrwał do końca roku szkolnego i zdał do klasy IV. W czas wojny edukacja została przerwana, by zarobić na swoje utrzymanie musiał iść do pracy, do ludzi zamożnych by przeżyć ten podły czas.

W swoich wspomnieniach (7 zeszytów 100 kartkowych A4), które napisał w czasie, kiedy pracował jeszcze w bibliotece i później będąc na emeryturze opisał całą historię swojego życia odkąd sięgnął pamięcią (a pamięć miał bardzo dobrą do końca życia). Swoje doznania i przeżycia z czasów okupacji niejako "uzupełnił" wspomnieniami innych, starszych od siebie osób. Tamten czas był nieludzki dla każdego, a szczególnie dla dziecka, i to dla dziecka, które często samo o sobie musiał decydować. Rok 1939 i 1940 był przykry z powodu braku zajęć szkolnych i ciężkiej pracy zarobkowej poza domem, bez odpoczynku, bez wytchnienia. W roku 1941 pojechał do pracy do Białobrzegów k/Zamościa, do potomków byłych kolonistów niemieckich o nazwisku Fr. Szpringer-tam pracował od początku kwietnia do końca listopada (230 dni) jako pastuch, bo był za mały by pracować jako parobek. Pojechała też z nim jego ciotka jako służąca, w ten sposób uniknęli wywozu do Niemiec na przymusowe roboty, bo byli ludźmi bezrolnymi.

Daleko od domu i od babci, która go częściowo wychowywała, obcy ludzie, obce miejsce zamieszkania. Cierpiał głód i zimno, spał w stajni razem ze stajennym parobkiem, o czym często wspominał w swoim życiu, ale nie narzekał na nikogo, ani na swój los.

W Białobrzegach spotkał się z żołnierzami Wehrmachtu, bo tam u tych ludzi byłych kolonistów stacjonowali. Nauczyła się dużo słów z języka niemieckiego i sobie przyswoił, a to w przyszłości było mu pomocą w wielu wypadkach - a było ich dużo w czasie okupacji.

Lata wojny 1942 - 44 był to czas pracy zarobkowej, by przeżyć okres wojny. Pracował na miarę swoich sił u zamożnych gospodarzy. Po wyzwoleniu, w latach 1945 - 47 pracował już w Radecznicy jako robotnik ogrodowy w ogrodzie u Ojców Bernardynów. Tam nauczył się wiele, ponieważ był ciekawy jak się szczepi drzewa owocowe, hoduje króliki, pielęgnacja ogrodu i kwiatów była dla niego dobrą, szkołą życia, co w przyszłości zaowocowało wieloma nowatorskimi rozwiązaniami w naszym ogródku działkowym.

W czasie pracy w ogrodzie klasztornym miał styczność z uczniami z Prywatnego Gimnazjum i Liceum OO Bernardynów. Niektórzy z nich pomagali mu (w czasie zimy wypożyczając książki) ukończyć szkołę podstawową w sposób jemu wiadomy i nauczycielom ze szkoły podstawowej z Radecznicy. Po tym czasie wyjechał na Ziemię Odzyskane, by tam podjąć prace zarobkową. Marzenia o szkole średniej zostały odsunięte na plan dalszy. W Fabryce Maszyn Rolniczych "Warfama" w Dobrym Mieście został zatrudniony przy cięciu desek. Chwila nieuwagi i pila u prawej ręki zacięła mu 2 palce, kciuk i następny ale do połowy. Wydawałoby się że, świat się zawalił młodemu człowiekowi. Cierpliwość się opłaciła. Tymi kikutami dwu palców świetnie sobie radził w pisaniu. Patrząc na jego piękne pismo nikt nie pomyślałby, że to pisała inwalidzka ręka, a pisała bardzo dużo, ręcznie i na maszynie, ale to w tym czasie jak już pracował w latach 1951 - 1954 w gromadzkich radach na terenie gminy Radecznica, jako referent wojskowy i meldunkowy i na poczcie jako listonosz. Aż przyszedł taki wspaniały dzień, kiedy poszedł do biblioteki po książkę ciekawą, nową, a była to jesień 1955 roku. W bibliotece pracowała Stanisławowa Cieplak, osoba, która z powodu rodzinnych trudności (musiała opiekować się dziećmi), chciała odejść z pracy. W tym czasie, kiedy Stanisław przyszedł do biblioteki była wizytacja instruktorów z powiatowej biblioteki z Zamościa. Zapytano go, czy chciałby pracować w bibliotece? W pierwszej chwili zaniemówił z wrażenia, ale szybko odpowiedział, że to byłoby jego marzeniem i stało się.

Za kilka dni nastąpiło komisyjne przekazanie księgozbioru. Znalazł się w nowej rzeczywistości. Wtedy i w tamtych powojennych czasach to nawet siedmioklasista był wykształconym człowiekiem, zwłaszcza, że kształcenie się wyphywało z jego potrzeby i chęci. Pracy w bibliotece poświęcił całą swoją energię, czas ale efekt był.

Biblioteka w Radecznicy była pewnie placówką wiodącą w powiecie, skoro przyjeżdżali tu bibliotekarze z różnych miejscowości, by zobaczyć, co on robi, że pan dyrektor Borowski jest tak zachwycony jego pracą. Ale wcześniej też panie Mędryś i Rajska wysoko oceniały jego pracę. Taka szczęśliwa karta trwała przez cały czas do okresu, kiedy państwo zaczęło się zmieniać. Zmienił się ustrój i wystrój. Transformacja państwa i ustroju odwróciła jego kartę. Nie poradził sobie ze stresem pochodzącym od nowej władzy - dyrekcji. Nastąpiła komplikacja zdrowotna, zawał serca jeden po drugim. Do tego dołączyły się jeszcze inne przykre czynniki. Długie leczenie, a wreszcie diagnoza lekarza prowadzącego, jak i orzecznika ZUS, że musi przejść na rentę chorobową (rok 1980). Ta decyzja, to był dla niego wyrok - tak to boleśnie przeżył.

W tym okresie będąc na rencie nie tracił czasu tylko tworzył. Jeszcze kiedy pracował w bibliotece, w 1975 roku - wójt gminy Radecznica poprosił go, aby zechciał napisać Kronikę Gminy Radecznica. Zgodził się, ponieważ miał zgromadzony obszerny materiał (zamierzał napisać monografię Radecznicy). Napisał 2 opasłe tomy Kroniki, ale tom I dokończył będąc już na rencie.

W tomie I Kroniki zamieścił informacje i dokumenty obrazujące najdziwniejszą przeszłość Radecznicy, a pierwsze informacje o istnieniu tej miejscowości sięgają 1300 lat p. n. e. Taka Kronika, to wielkie bogactwo wiedzy, z której korzystają wszyscy i dzieci i młodzież szkolna i akademicka, a nawet doktoranci, a jeżeli ktoś chciał wiedzieć jeszcze więcej niż tam w Kronice napisane, to przychodził do nas do domu na wykłady, jak to ujął jeden ze studentów Uniwersytetu Warszawskiego z wydziału Antropologii Kultury i Etnografii. Studenci, którzy odwiedzili nas w domu byli tak mile zaskoczeni uzyskaną informacją, że jeden ze studentów zapytał wprost, gdzie i kiedy Stanisław ukończył studia, a jak się dowiedział, że ma ukończone liceum ogólnokształcące to był zdziwiony i powiedział, że jak to możliwe by po liceum mieć tak ogromną wiedzę wybiegającą poza program nauczania.

Mąż mój był zawsze otwarty na ludzi, ich prośbę. Był szczęśliwy, że jeszcze może służyć i nadal informować, tak, jak w pracy w bibliotece. Jak już wspomniałam, w swojej pracy nigdy niczego nie zaniedbał. Zarówno w pracy zawodowej, jak i w domu. Zawsze dokładnie i perfekcyjnie, co nie utrudniło jemu samemu i mnie życia.

Pisząc wspomnienia opisał swoje dzieciństwo, przeżycia z okresu wojny, okrucieństwo i mordowanie ludzi, szczególnie ludności żydowskiej. Był szoku mając 10 lat gdy widział jak koleżanka dziecięcych zabaw - sąsiadka o imieniu Raźla została razem ze swoją matką zastrzelona. Jej widok w kałuży krwi i jej matki pozostał mu w pamięci na całe życie. Widział i opisał również

inne okrucieństwa popełnione na niewinnych ludziach. Rozpacz dzieci oddzielonych od rodziców, każdy wywieziony w różne strony, cierpienie ludzi, strach przed utratą życia swojego i bliskich. Pożar domu rodzinnego, bo Radecznica 25 lipca 1944 roku Radecznica się spaliła. To ciągnęło się za nim całe lata. 1700 dni okupacji to jeden koszmar dla dziecka...

Nie tracąc czasu pisał, pisał, tworzył. Wszystkie pozycje pisane ręcznie i na maszynie podam na końcu tej historii. Pisał, tworzył, rzeźbił różne stworki, ptaki - bociany, uprawiał korzenioplastykę. Wyczarował zawsze coś interesującego z korzeni zwisających czasem bezładnie w lesie. W domu nadawał mu kształt, który zachwycał i zawsze zachwyca oglądających, a jest tego dużo w zbiorach domowych i rodzinnych.

Oprócz rzeźb, korzenioplastyki i pisania miał jeszcze ciekawe zainteresowania - zbierał różne archeologiczne narzędzia i naczynia, grotty, noże z krzemienia wołyńskiego, które przekazał do Muzeum Ziemi w Warszawie. W kopalni piaskowca w Żelebsku znalazł ciekawe muszelki. Swoje półki ma w Archiwum Państwowym w Warszawie, Lublinie, Zamościu, także swoje półki ma w muzeach w: Warszawie, Zamościu, Lublinie. zbierał również wojskowe pamiątki jak: orzelki, guziki, gilzy po pociskach, to wszystko było dla niego historycznie wartościowe. Część eksponatów jeszcze za swojego życia przekazał do muzeum, a resztę ja przechowuję i oddam również tam, gdzie ich miejsce.

Bardzo ciekawe dokumenty znaleziono podczas likwidacji budynku starego Urzędu Gminy w Radeczniczy. Stary budynek musiał być rozebrany, a na jego miejsce powstał nowy, ale co było na jego strychu, to się udało ocalić. te dokumenty również zostały przekazane do Archiwum w Zamościu (przechowywane są pod nazwą: **Zbiór akt Stanisława Zybały regionalisty 1864-1966; zesp. nr 1092**).

Nie ublagalnie nadeszła starość i częściowe przebywanie tylko w domu. To także nie był zmarnowany czas - Stanisław pisał następne tomy Kroniki Gminy Radecznica.

W naszej gminie jest 19 wsi, każda z nich dostała swoją metrykę, w miarę możliwości uzyskania informacji o jej założeniu i nazwie, wszystkie teksty poparte zostały fotografiami. To dla mieszkańców poszczególnych wsi było i jest ciekawe. Kronika... nadal jest pisana, ale od 2010 roku już przez naszą starszą córkę Laurę. Stanisław ostatnie lata swego życia spędzał na czytaniu, czytał bardzo dużo, ale jeszcze pisał do ostatka (28 stycznia 2014 roku). Kupowaliśmy różne czasopisma jak: Focus, Polityka, Newsweek, Rzeczpospolita. Czytał całymi dniami, rozmawiał też z ludźmi, którzy chcieli korzystać z żywej historii - wizyty Rabinistycznej Komisji d/s Cmentarzy Żydowskich w Polsce były częste i bardzo dyskusyjne. Któregoś dnia został zaproszony przez naszą córkę Laurę (mieszkamy blisko) by mógł w komputerze pooglądać ciekawe miejsca na Ziemi. Poklikał i znalazł jeszcze coś ciekawszego - Program Świadomej Donacji. Od tej pory zaczęło się nowe myślenie, powiedział: "a gdybym tak został donatorem, to co wy na to moje dziewczyny?". Ani dla mnie, ani dla córek nie było to żadnym zaskoczeniem, bo ten problem był nam znany, ale jeżeli chodzi o najbliższą osobę, mocno nas poruszyło. Poprosił o zgodę, bo takie są wymagania przy sporządzaniu aktu notarialnego donacji. Wreszcie dostał zgodę i w maju 2009 roku sporządził akt notarialny donacji. Był szczęśliwy, mówił, że przez całe życie prywatne i zawodowe służył nauce, to niech po śmierci jego ciało też służy nauce. Był przy tym zaniepokojony, czy aby tej zgody na nas nie wymusił, ale otrzymał odpowiedź, że to jest twoja wola, a nam wypadło się z twoją wolą zgodzić. Wszyscy wiedzieliśmy, co w środowisku nas czeka, i okazało się, że mieliśmy rację, ale to już przeszła część problemu.

Wcześniej, w 1984 roku na skutek podania przez lekarza leku, który spowodował zapaść był w śmierci klinicznej, ale po dłuższej chwili i ratunku wrócił do żywych. Po wybudzeniu się odpowiadał co widział jak odchodził do wieczności. Zaproponowałam mu by to opisał, bo na pewno będzie ciekawe.

Po dokonaniu wszystkich formalności odnośnie podarowania swojego ciała Uniwersytetowi Medycznemu w Lublinie, prof. Katedry Anatomii Prawidłowej Człowieka Ryszard Maciejewski przysłał podziękowanie - Medal Wdzięczności (fot. w załączeniu). Po tym czasie mój mąż jakby powoli zaczął przygotowywać się do odejścia. Jego sposób myślenia i zachowanie stały się inne niż dotychczas. Napisał wiersz, a w nim przedstawił swoją wizję:

Zanim odejdę

*Połóżcie mnie tam,
gdzie Martyniak i Sękalski
leżeli
gdy im wraza kula
życie odebrała
połóżcie mnie tam
niech sobie poleżę
a później pod rękę
z nimi
zbratany dziejami
pójdę hen w zaświaty
pomiędzy gwiazdami
hen, hen daleko
poza Mleczną Drogę
na Siódmy Kontynent
bo tam dotrzeć mogę
gdzie przestrzeń rozległa
słoneczność złocista
strumyki perliste i zielen
soczysta
gaiki cieniste, stoki ukwiecone
gdzie cisza i cisza
wszędzie w każdą stronę
i wiatru nie będzie
tylko oddech lekki
i tak będzie pięknie
poprzez wieczne wieki.
Od czasu do czasu
jak dotąd bywało
ktoś do mnie dołączy
... spotka się z Zybą
opowie solennie
co tam w Radecznicy
a ja to zapiszę
w Kosmicznej Kronice*

25. 06. 2009.

Po napisaniu tego wiersza zaraz mi go przeczytał patrząc na mnie z uśmiechem. Dzisiaj czytam ten wiersz ze łzami w oczach. Teraz czekam na wiadomość o pogrzebie, który zorganizuje Uniwersytet Medyczny Lubelski.

*2014 roku przy pomocy Zofii Sykały i Bożeny Ligaj odbyła się w Bibliotece Gminnej w Radecznicy promocja jego książeczki zatytułowanej **Coś niecoś o wodzie w Radecznicy**, a przy tym były wspomnienia o jego życiu i twórczości. Oprawę spotkania stanowiła prezentacja prac plastycznych (rzeźby, korzenioplastyka) oraz pozostające w maszynopisie (niektóre) prace. Zainteresowani Czytelnicy robili fotografie by upamiętnić tę szczególną dla wszystkich chwilę. Nasza druga córka Gertruda odczytała napisany dla Stanisława wiersz:*

Dla Mojego Taty

*trzydziestego roku, ubiegłego stulecia
szóstego listopada w Radeczniczy
przyszedł na świat
mały niepozorny dzieciak
Staszkiem go nazwali
niewiele też się nim interesowali*

*z dnia na dzień po cichu żył
i tak sobie po prostu był
w międzyczasie mało kto się zorientował
że z małego Stasia, Stanisław się wychował
a swoją osobą wiele wszystkim zaprezentował -
Radecznicę opisał w kilkutomowej kronice
a spacerowym pamiętnikiem jej okolice
opisał wiele kręgów wywodzących się z tego okręgu
strażaków muzyków, partyzantów, rolników
wyznawców różnych religii i nacji
opisał w swojej publikacji*

*tytułem profesorskim go uhonorowali
ci co z jego wiedzy dość często korzystali
był wędownikiem, dziejów historykiem,
domorosłym twórcą, artystą, plastykiem
geologii i przyrody wielkim miłośnikiem
kto wie co by nam jeszcze zaoferował
gdyby w lutym 2014
do "krainy wiecznych łowów" nie wyemigrował*

*żył godnie i pogodnie,
odszedł niespodzianie
takie to odejście było w jego planie
dzisiaj wspominamy o nim, opowiadamy
bo żywe wspomnienia ciągle o nim mamy*

8 wrzesień 2014 Radecznicza

W tym wierszu zawarte są jego wszystkie poczynania i cała działalność.

postscriptum

Pisząc te wspomnienia nie zmierzałam ukazywać mojego męża jako bohatera, czy kogoś niezwykłego, ale nie mogłam pominąć faktów z jego życia, które świadczą o tej niezwykłości. Przeżyliśmy razem 57 lat 3 miesiące i 10 dni, i zawsze było nam wszędzie po drodze w każdym kierunku w życiu. Fakty zawarte w tej historii są prawdziwe, zaczerpnięte z jego wspomnień - pragnę, aby to co napisałam było z mojej strony podziękowaniem dla niego za wspólne piękne życie.

Marianna Zybała, Radecznicza 11 marca 2015 roku.

Z najdawniejszej przeszłości....

Radecznicza, rade zawsze czynić chcąca, od niepamiętnych czasów przewodziła ludzkim poczynaniom w dolinie rzek Gorajca i Poru. Jako miejscowość ładnie położona¹ na skraju Zachodniego Roztocza nadawała się do takiego przywództwa i ze względu na lesistość i ze względu na wody (Por, źródła, Gorajec), ezoterykę kultową, tak, jak Święta Łączka w Latyczynie.

Geologicznie Radecznicza znaczy się znaleziskami paleozoologicznymi w odkrywkach skalnych z eocenu i miocenu, to jest około 55 - 5 mln. lat temu.² Zanim przyszło pismo na radeczniczy skraj Roztocza, żyli tu wcześniej ludzie, którzy zostawili po sobie ślad w grzebalnej zaszłości, a tę odkryto w styczniu 1974 roku w postaci grobu szkieletowego dwóch osób, których kości o silnym zabarwieniu ochrą wyjęto z grobu u podnóża murowanej kapliczki słupowej Chrystusa Frasobliwego. Przy znalezisku kostnym odkryto także siekierkę krzemioną z paskowanego krzemienia wołyńskiego. Ekspertyza węglowa w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie wykazała, że kości i pochówek datują się kulturą łużycką, tj. okresem około 1300 lat przed narodzeniem Chrystusa. Czy byli to stali mieszkańcy Radeczniczy, czy wędrowni przybysze - nie wiadomo. Jedną z tych osób, jak wykazała ekspertyza był około 20 letni mężczyzna.

Miejscowe podanie głosi, że w miejscu znaleziska grzebalnego w odległych leciech było starożytne cmentarzysko słowiańskie, na którym po zaistnieniu chrześcijaństwa postawiono z czasem murowaną figurę, uszanowując w ten sposób miejsce spoczynku naszych przodków.

Skąd się wzięła nazwa Radecznicza?

Trudno potwierdzić od kiedy pojawiły się pierwsze zapisy o Radeczniczy. Najpierw nazwa ta była mówiona po miejscowemu - *Rydyśnica*. Gdy wymyślono pismo, to ktoś po jakimś czasie zapisał, ale nie w języku tu mówionym, tylko obcym, choć w brzmieniu podobnym do tu mówionego: *Rhodecznyca*. I tak jakiś czas posługiwano się takim zapisem, ale powszechnie mówiono: *Rydyśnica*, *Rydecznica* albo *Redeśnica*, tudzież *Redecznicza*. *Radecznicza* zaczęto mówić już bliżej XX wieku. Był też czas, że o Radeczniczy pisano *Radocznicza*. Nazwa *Radecznicza* ostatecznie ustaliła się po 1920 roku i od tamtej pory występuje już nieprzemienne z inną pisownią: *Rodecznicza*³, *Radocznica*, a z języka rosyjskiego *Rodiecznicza*, *Radiecznicza*. czasami tylko w mowie, jeszcze ktoś wyrazi się *Rydyśnica*, ale to już "zabytek".

Skąd się wzięła nazwa Radecznicza, lub inaczej brzmiąca - nie wiadomo. Jest podanie, że od słowiańskiego bóstwa *Rod*, inne, że od licznych źródeł, z ruska zwanych rodnikami. Istnieje też bajanie, że od grodu lub hrodu, co miało się znaczyć zapisem *Grodecznica* lub *Hrodecznica*. Lubiący deliberować powiadają, że od radzenia, gdy miało się rozsyłać wici w ważnych kmiecych i nie tylko sprawach. Autorka przewodnika po gminie Radecznicza pisze, że nazwa wsi wywodzi się od radosnego miejsca jakim jest Radecznicza, czyli od radości.⁴ Radecznicza jest jedynaczką w świecie nazw miejscowości w Polsce. Podobnie brzmi, ale tylko do połowy nazwy *Radecz*, położony między Wołowem a Brzegiem Dolnym.

Pierwsi osadnicy

Kto zasiedlał Radecznicę kiedy ukształtowana została jej nazwa? Nie wiadomo, podobnie, jak nie wiadomo skąd pochodzi jej nazwa. Odkrycie cmentarzyska w 1974 roku poświadcza historiograficzne opisy, że w dolinie rzek Gorajca i Poru osadnictwo ludzkie istniało już w V tysiącleciu p. n. e.

¹ Położenie Radeczniczy: 54° 45' szerokości geograficznej północnej i 22° 50' długości geograficznej wschodniej.

² Przekazane zostały do Muzeum Ziemi w Warszawie, Aleja na Skarpie 20/26.

³ Z 1403 roku pochodzi zapis o Tomku z Rodeczniczy, wg. S. Kuraś, J. Sułkowska - Kuraś, *Zbiór Dokumentów Małopolskich*, Ossolineum 1962 - 1976, t. V, s. 20.

⁴ M. Maciąg, *Szlakiem Gorajca i Poru. Przewodnik po Gminie Radecznicza*, Zaburze 2009, s. 32.

Nasi przodkowie grzebiąc swoich zmarłych obsypywali zwłoki ochrą - proszkiem utlenionego żelaza i glinki farbiarskiej. W czasach, gdy grzebano naszych radeczniczian przed narodzeniem Chrystusa, cmentarnictwo nie było administracyjnie zorganizowane. Zmarłych grzebano w żalnikach zbiorowych, albo pojedynczych miejscach: w uroczyskach leśnych, na polanach, w gajach świętych, wysepkach wśród łąkowych, w pobliżu źródeł, przy traktach drogowych.

W 1974 roku Antonina Tłuczek (urodzona w 1908 roku) opowiedziała jak dokonano odkrycia takiego nieznanego pochówku podczas budowy w latach 1920 - 1930 przebiegającej przez Radecznicę drogi. Oto jej relacja: *gdy budowano szosę przez Radecznicę to ja pracowałam przy robotach ziemnych. I tu właśnie sprzed figury koło Reklowej do Tetlakowego Pagórka robiony był wykop na bruk, a ziemię zebraną wywoziło się kolibami po szynach do wywierzyska koło Sobczaka.⁵ Podczas wybierania ziemi w pobliżu figury natrafiono na kości ludzkie, które zbierano na kopice, a następnie, gdy już się nie trafiły, wykopano głęboki dół i w nim je ponownie pogrzebano, a na tym miejscu posadzono drzewo kasztana. Było to w roku 1930, wtenczas urodziłam córkę Albinę. We wsi mówiono, że w tym miejscu był kiedyś "smętarz" .*

W czasach historycznie udokumentowanych

Historiografia podaje, że pogranicze Piastów i Rurykiewiczów (ruskiej dynastii książęcej) często ulegało militarnym zmaganiom dynastycznym⁶, i że obszar ten wyludniał się co jakiś czas, bo nie tylko śmierć zbierała obfite żniwo, ale i jasyr zagarniał miejscową populację. Toteż naludnianie przychodziło tu z od i zza Wisły, Mazowsza, Kujaw, Wielko i Małopolski. Właśnie z tamtych ziem po różnych popoólnych⁷ przemianach i przesileniach społecznych i później na obszar *Rhodecznicy* napłynął herbowy element gospodarczy ze swoimi zagrodnikami.

Gdy Dymitr (Wojciech) z Goraja⁸ wszedł w posiadanie włości szczebrzeskiej z przyległościami w 1379 roku Radecznica była już związana z oppidum Szczebrzecha nad Wieprzem, a stacja na najwyższym wzniesieniu radecznickiego Podgrodzia znaczyła się herbem Nałęcz,⁹ którego nosiciele ze swoimi zagrodnikami pchali dawno tu już glebę

W końcu XIV wieku, nowy po piastowski gospodarz na włości, która w przeszłości nazwana została powiatem szczebrzeskim, a herbu Korczak lub Wręby, wspólnie z arcybiskupem Jakubem Strepą, zadbali o to by na przeszłym pobojuwisku zmagani dynastycznych założyć stałą sieć parafialną kościoła rzymsko- katolickiego, a w Mokrelipiu zbudować chrząm, unowocześniając jego nazwę słowem kościół. Świątynia stanęła nad ciekim rzeki Gorajec od strony Zakłodzia¹⁰ w 1403

⁵ Było to przepastne źródło, tak, jak przy Kaplicy na wodzie, ale zostało zasypane gdy budowano szosę przez wieś. Ciek od tych źródeł sączył się tzw. Muchowym Rowem w kierunku Gaju Gruszczańskiego, którądy niegdyś płynął Por.

⁶ Z. Głoger, *Geografia historyczna Ziemi dawnej Polski*, Kraków, wyd. II poprawione, s. 37 - 42

⁷ Opole, we wczesnym średniowieczu organizacją terytorialną u Słowian zachodnich.

⁸ Z pochodzenia Rusin, pieczętował się herbem "Korczak"; pierwszy właściciel Szczebrzeszyna, który otrzymał wraz z powiatem szczebrzeskim w 1379 roku od Ludwika Węgierskiego. Dymitrowi przysługiwało prawo sądenia osiadłej w nim szlachty; nadanie to potwierdził w 1388 roku Władysław Jagiełło dodając mu klucz turobiński, na który składały się : Turobin, Czernięcin, Wola Czernięcińska, Tarnawa, Żabno, Biskupie. Przez wiele lat Dymitr z Goraja pełnił obowiązki podskarbiego koronnego – w roku 1398 jego staraniem parafia szczebrzeszyńska została podporządkowana w obrębie administracji kościelnej arcybiskupowi halickiemu – Jakubowi Strepie, wówczas cały powiat wraz miastem włączony został do metropolii halickiej - chociaż nie bezpośrednio, przegradzało go z metropolią księstwo bełskie. Podczas swojej bytności w Szczebrzeszynie Dymitr fundował w 1394 roku kościół drewniany, jego opiekunem został nieznan z nazwiska rektor Jan; w roku 1398 dla nowo powstałej parafii wyznaczył uposażenie potwierdzone przez Jakuba Strepę, w roku 1398 wznosił drugi kościół pod wezwaniem św. Trójcy, przy którym osadził Franciszkanów, wg. F. Sikora, *Dymitr z Goraja pan na Szczebrzeszynie w służbie Władysława Jagiełły w latach 1386 - 1400* [w:] "Studia Historyczne" 1986, z. 1.

⁹ Pierwszą odnotowaną "właścicielką" herbu Nałęcz jest Małgorzata z Rodecznicy, występująca w latach 1507 - 1521, wg. M. Stankowa, *Dawny powiat szczebrzeski XIV - XVIII w.*, Warszawa 1975, s. 34.

¹⁰ Do roku 1902 ciek rzeki Gorajec toczył swe wody pod wsią Mokrelipie od strony północnej przez Gać ku sąsiadczanskiemu Zagrodom i dalej. W roku jak wyżej, koryto Gorajca, w miejscu zmiany jego kierunku, zostało przed Radecznicą przekopane na północ ku Gajowi Gruszczańskiemu, a następnie skierowane łukiem lewoskrętnym do Zakłodzia przy młynie, tak, jak jest obecnie. Odcięte koryto rzeki spod Radecznicy nazwano od Mokregolipia Gorajką, do ujścia Poru w Sułowie.

roku, a jej współfundatorami byli: Tomasz z Rodecznicy, Mikołaj z Latyczyna, Wanchota z Sułowca i Jambroży z Tworyczowa,¹¹ a zasięg tej parafii był od Kitowa po wieś Gorajec i Chłopków.

Administracyjne granice Radeczniczy

Trudno ustalić, gdzie obszarowo rozpoczynało się osadnictwo Radeczniczy. Z konfiguracji terenu domniemywać można, że z podgrodzia, a następnie to Żabia Wólka.¹² Podklasztor z ugajeniem i źródłami wszedł do miejscowości jako zinstytucjonalizowany zakątek. Kolonia na nizach zaistniała gdy na Żabiej Wólce zrobiło się ciasno. Uście, jako samodzielna sadybka od niepamiętnych czasów¹³ w skład Radeczniczy weszli weszła w 1930 roku. Miasteczko rozwinęło się po czasie, jak na Łysej Górze ulokowano klasztor i kościół, następnie najpierw szkołę prawosławną, później katolicką.

Prac archeologicznych w Radeczniczy zapewne nie przeprowadzano dotąd. Niekiedy tylko przypadkowo odkrywano to i owo w ziemi, tak, jak np. w 1974 roku pozostałości kultury łużyckiej koło "figury Reklowej". W latach 1970 - tych w obrębie gospodarstwa rodziny Batorskich na Podgrodziu, budowano studnię głębinową, i w czasie prac ziemnych natrafiono na rumowisko po budowlane, skąd wydobyto nietypowych rozmiarów cegłę (32x 15 x 8 cm). Ta nietypowość zainteresowała odkrywców i dwie takie cegły przyniesiono mi do oględzin: Co to za cegła? Również i ja byłem zdziwiony tym znaleziskiem ze względu na wielkość. Z zebranych wcześniej różnych podań, mogłem przypuścić, że w tym miejscu w przeszłym czasie były zabudowania folwarczne dawnych właścicieli Radeczniczy, może nawet tych, co znaczyli się herbem Nałęcz.

Siedliska folwarków w Radeczniczy:

- 1) domniemane miejsce z wydobytą cegłą,
- 2) na obszarze Miasteczka,¹⁴ gdzie na przełomie 1900/1901 pobudowano szkołę rosyjską,
- 3) u wylotu Drogi Zdyberkowej przy karczmie, gdzie umiejscowiono folwark ordynacji Zamojskiej po 1725 roku do 1928 roku, od tej pory wielkoobszarowe gospodarstwo w Radeczniczy istnieć przestało.

Pierwsi mieszkańcy Radeczniczy

Sądząc po odkryciu archeologicznym z 1794 roku Radecznicza jest już ludna. Działa kościół w Mokremlipiu, a z Radeczniczy wywodzi się dostojnik kościelny, franciszkanin Sebastian Michnowicz, kustosz kielecki, którego w 1507 roku ściga sądownie za chłopskie pochodzenie,¹⁵ kanonik krakowski Zygmunt Targowicki, dziedzic Mokregolipia i Sąsiadki. Inne nazwiska w Radeczniczy w XVI wieku to wielołańowi posiadacze gruntów: Jan Duda, Jakób Rodecki, Jan Rogowski, Jan Kaczkowski, Godlewscy, od których folwarczną część wsi nabył ks. biskup Mikołaj

¹¹ S. Kuraś, J. Sułkowska - Kuraś, *dz. cyt.*, T. V, s. 20, 5, 1165.

¹² Druga po Kolonii rolnicza część Radeczniczy położona przy Nawsiu między Uściem a Podgrodziem.

¹³ W 1868 roku Uście liczyło 5 osad włościańskich i jedną wspólnotową, a Radecznicza 24 i jedną wspólnotową.

¹⁴ Szósta dzielnica Radeczniczy, najbardziej zurbanizowana i najludniejsza. Wszystko zaczęło się w 1667 roku. Najpierw ulokowano tu siedzibę zakonu Ojców Bernardynów i kościół zakonny. Była tu także siedziba folwarku klasztornego. W XIX wieku siedzibę bernardyńską zajęło duchowieństwo prawosławne rosyjskie. Za jego władania na "Świętej Górze" (jak zwykli mieszkańcy Radeczniczy nazywać to miejsce) pobudowano gmach szkoły średniej - sadowodztwa i ogrodnictwa (sadownictwa i ogrodnictwa), w którym po roku 1918 otwarto Prywatne Kolegium Serafickie OO. Bernardynów, a po zniesieniu szkoły zakonnej w 1950 roku ulokowano Szpital Psychiatryczny. Największy rozwój Miasteczka nastąpił po 1950 roku. W czasie przekształceń wyznaniowo - narodowych przebudowywano też kościół stylowo, z barokowego na styl bizantyjski i odwrotnie. Po 1876 roku w Miasteczku powstała straż ogniowa, która miała pełne wyposażenie gaśnicze z wozem rekwizytowym, z sygnalizacją dźwiękową i świetlną, który po 1915 roku trafił do Mokregolipia i tam na jego bazie powstała po 1917 roku Ochotnicza Straż Pożarna pod prezesurą dziedzica Świderskiego i proboszcza S. Zbiecia.

¹⁵ Wg, *Przywileju krakowskiego z 1433 roku*, który mówi, że dostojnikiem kościelnym może być tylko szlachcic, radeczniczką szlachtę wasalna traktowano w tym czasie jako chłopów.

Świrski. Współcześnie do rodzin herbowych w Rhodeczniczy żyło wiele rodzin zagrodników osiadłych bezrolnych i z ziemią.

Religijne nowinkarstwo

W XVI i XVII wieku w dolinie Gorajca i Poru, i nie tylko, przeszła burzliwie reformacja i kontrreformacja, która pozostawiła po sobie znaki do dziś tkwiące w naszym krajobrazie (kapliczki i krzyże przydrożne, rzeźby ludowe). Nowinkarstwo religijne pochodziło od Marcina Lutra i Jana Kalwina i rozprzestrzeniło się na tym terenie, a dawni fundatorzy kościołów zamienili je na zbory protestanckie, pozbawiając w ten sposób zagrodników dostępu do dóbr duchowych płynących z Rzymu. Wtedy niejednokrotnie ożywiły się stare miejsca kultowe Roda i innych Rodzanic, a gdy wymyślono krzyże i kapliczki przydrożne, zaludnione rzeźbami ludowymi, to powiało wesołym Alleluja. Padewczycy zamojscy, w tym burzliwym okresie pomyśleli przewencyjnie, by wznieść konwent zakonny w widłach rzek Gorajca i Poru i w ten sposób zabezpieczyć się przed rewoltą wyznaniową, jaka zdarzyła się w czasie Reformacji.

Obiekty sakralne

Pierwszy wybór budowy konwentu padł na Zaporze, bo to miejsce było już znane z sakralności parafialnej w XIV wieku, ale walory po - Rodowej przeszłości Rhodeczniczy, ugajenia i wody zadecydowały, że konwent z kościołem zakonnym wzniesion będzie na Łysej Górze w powiecie krasnostawskim. Po tym przymiarkowym czasie, wasalna Radecznicza weszła w skład Ordynacji Zamojskiej (1593), co przyczyniło do finansowego [wsparcia] Fundacji Świrskiego przez "państwo zamojskie".

Legenda podaje, że oprócz zamierzeń świeckich, 8 maja 1664 roku w imieniny patrona ze Szczepanowa zdarzył się cud, bo objawił się św. Antoni zwany Padewskim od nazwy miejsca gdzie pobierał nauki, a urodzony w Portugalii.¹⁶ Święty, na Górze Objawienia wskazał miejsce postawienia kościoła, a w lasku, gdzie będą postawione kaplice procesyjne, powiązał węzły na drzewach, a największe źródło w uroczysku pod Laskiem poświęcił życiodajne nadając jego wodzie moc uzdrawiania chorych na ciele i na duszy.

Decyzja czynników świeckich w "państwie zamojskim" i cud spowodowały nową dziejbę w przyszłej "Lubelskiej Częstochowie".

Po wejściu Radeczniczy w sferę gospodarczych wpływów Ordynacji Zamojskiej po roku 1593 i działalności Fundacji biskupa Świrskiego zaczęły się instytucjonalizować nowe zaszciski. Najpierw Fundacja biskupa pobudowała "kąt" dla mających tu się osiedlić zakonników i kapliczny kościółek dla szerzenia głoŝby św. Antoniego, a następnie przystąpiono do wznoszenia monumentalnych budowli murowanych konwenckich. Ordynacja zaś wzniosła siedzibę dla administracji Dóbr Radecznicza, karcznię i płókrzyżyzną piwnicę pod stokiem przylegającym do karczmy. Ustalono też w Prowincji Bernardyńskiej terminy odpustów w kościele. Zaczął się napływ do wsi nowych podmiotów społecznych, a obok nich "wkraczają" nowe, znamienne wydarzenia. Rozbiory Polski, różne zawieruchy wojenne, powstańcze i. t. p. Upada popańszczyźniany model gospodarczy wsi. W strukturze państwa powstaje nowy podział terytorialny, w tym wielowioskowa gmina państwowa, w skład której wchodzi 13 wsi, 5 folwarków i 2 leśniczówki. Nie ma natomiast choćby jedno zimowej (jednorocznej) szkoły dla dzieci wiejskich.

Początki nauczania w Radeczniczy

Opowiadał Jan Kłodnicki (ur. 1867 roku) - *ja nauczyłem się pisać i czytać sam, zanim poszedłem do wojska. Uczyłem się z jakiejś czytanki, w której oprócz czytanek był też podany alfabet: a, bla, cla,*

¹⁶ Św. Antoni Padewski (właśc. nazwisko Fernando de Bullones) ok. 1191 - 1231 urodzony w Portugalii, kaznodzieja, franciszkanin, kanonizowany w 1232 roku. Patron rzeczy zgubionych, skradzionych, opiekun dzieci i młodzieży.

dla i jakoś tam jeszcze. Gdy szkoła w Radecznicy powstała to ja byłem już w wojsku, a w szkole tej uczono po rosyjsku. Ja byłem gramotny i po naszymu i po rusku.

Pierwszy budynek szkoły w Radecznicy pobudowano po roku 1884, jak w Urzędzie Gminy został pisarzem Jan Łopatyński z Moniatycz. Też w tym czasie zbudowano szkołę w Czarnymstoku, która jako *naczelnoje uczyliszcze [szkoła początkowa]* rozpoczęła działalność w 1896 roku. Także zadziało się i w Radecznicy, gdzie ostatnią (1914 rok) nauczycielką Rosjanką była Maria Andriejewna Tarsanowa. W tym naczelnom uczyliszczu pobierały naukę dzieci nie tylko z Radecznicy, ale i z Hoszni Ordynackiej, Podlesia, Zaporza, Gruszki Zaporskiej, Zakłodzia, Mokregolipia, Zaburza, Chłopkowa i Latyczyna. Chodzili don przeważnie chłopcy,¹⁷ choć i czasem jakaś dziewczynka się zawieruszyła (Stysiówna, Płocharzówna, Mazurkówna).

Nauczanie początkowe w Radecznicy zapoczątkowała wspomniana powyżej szkoła rosyjska, po jej upadku w 1914 roku, dzieci z Radecznicy kontynuowały naukę (od 1916 roku) w szkole powszechnej polskiej (czteroklasowej) pod kierunkiem polskiej nauczycielki pani Jaworskiej, a po jej odejściu pod fachową pedagogiczną opieką innych: Anny i Zenobii Kucharskich, Idy Kolinkówny Rucińskiej, Władysława Zdunkiewicza i. t. d.

Wojna.

W codzienne życie mieszkańców Radecznicy wtargnęła 1 września 1939 roku II wojna światowa, która zburzyła ład społeczny, przyniosła wiele niebezpieczeństw, śmierci, cierpienia i niedostatku. Zmieniała też model szkoły i nauczania. Posmutniały także oblicza dzieci i dorosłych. Np. ja pytałem: *mamo, co teraz z nami będzie?. A czego ta wojna jest. A co myśmy Niemcom winni, że napadli na Polskę i. t. p.* Ale była też i ciekawość dziecięca. Jak ci Niemcy wyglądają..., bo jako ludzi ich nie widziałem, a latających w samolotach nie było widać... Przez wieś zaczęło się przemieszczać dużo ludzi: pieszo, rowerami, furmankami całe rodziny. Wreszcie nasze wojsko, pieszo, konno, nawet samochodami, ale też i żołnierze pomieszani z cywilami. Zdarzył się nawet ksiądz. Nie pomnę ile to dni trwała ta wędrówka "ludów" z zachodu na wschód i odwrotnie. Żalony to był widok, jak ludzie nawet w mundurach prosili o kawałek chleba.

Pewnego popołudnia na mojej Żabiej Wólce dał się słyszeć jakiś przeraźliwy jazgot od strony Gaju i Zaporza, ale nie był to samolotowy jęk, tylko jakby kilka kieratów sprzęgło się z paroma młockarniami i dworską lokomobilą i coraz głośniej zbliżało się ku mnie. Spod chałupy na moim Nawsiu pognałem co sił do szosy k/Sobczaka, aby zobaczyć co to za monstrum zbliża się chyba szosą od Zaporza. W pewnym momencie dało się zauważyć coś dużego ruchomego od Schodów i prujące w naszą, gapiów stronę. Starsi, jak pamiętam, orzekli że to czołg. A ten bardzo szybko zbliżał się do nas gapiących i jakby defiladowo z rykiem przejechał przed nami, udając się na południe od miejsca naszego dostrzegowiska. wtedy zobaczyłem to czołgowe monstrum obsiedzone przez żołnierzy, jak mówiono rosyjskich. Dziwne to było. Mieli być hitlerowscy Niemcy, a zobaczyłem bolszewickich Rosjan. Mógł to być 25 albo 26, a może 27 wrzesień 1939 rok. Niemców zobaczyłem parę dni później, jak wjeżdżali do Radecznicy dwoma samochodami ciężarowymi od strony Mokregolipia, też spod chałupy przygnałem do szosy k/Ganca Cichockiego, jak zauważyłem że do wsi zbliżają się samochody. Żołnierze na samochodach śpiewali wjeżdżając do wsi. Takimi zmechanizowanymi widokami zaczęła się w moim oglądzie okupacja niemiecka pod biczem swastyki, z krótkim epizodem sierpa i młota, choć na czołgu była gwiazda. Drugie wkroczenie Niemców do wsi nastąpiło 16. 10. 1939 roku. z chwilą wybuchu wojny zarządzono mobilizację - z Radecznicy udało się na front wielu mężczyzn, przed odjazdem zrobiono pamiątkowa fotografię [poszczególne osoby oznaczyłem numerkami].

1. Katarzyna Hrycuniak, 2. Józef Krzysztoń, 3. Zdzisław Maciąg, 4. Jan Tuzin, 5. Jankiel Aszenberg, 6. Michał Łapiński, 7. Marcin Oleszek, 8. Paweł Polski, 9. Bronisław Kłodnicki z synem Kazimierzem na rękę, 10. Paweł Wachowicz, 11. Marcin Wachowicz, 12. Paweł Hrycuniak z synem

¹⁷ Do szkoły posyłano chłopców, także z tej przyczyny, że jak pójdą do wojska, to będą mogli pisać listy do domu.

Henrykiem na rękę, 13. Władysław Jusiak, 14. Jan Pieczykolan, 15. Stanisław Jusiak, 16. Jan Wachowicz, 17. Antoni Dudzic, 18. Stanisław Jezierny, 19. Stanisław Grzywaczewski, 20. Wojciech Cichoński, 21 - 22 . Stanisław Gryba z żoną Anną, 23. Paweł Tuzin, 24. Antoni Piwowarek, 25. Andrzej Tuzin, 26. Tomasz Studniński, 27. Aleksander Kawka, 28. Jan Batorski, 29. Marcin Wachowicz, 30. Józef Jezierny P, 31. Józef Kulasza, 32. Antoni Zalewa, 33. Władysław Maciąg, 34. Jan Jezierny S, 35. Jan Jezierny P, 36. Stanisław Jusiak C, 37. Stanisław Jaskóła.

Postscriptum

Władysław Maciąg zaginął bez wieści na przymusowych robotach w III Rzeszy Niemieckiej, Jankiel Aszenberg został zamordowany przez hitlerowców w 1942 roku, Paweł Polski został zabity przez Szupę z Turobina 6 stycznia 1943 roku, Stanisław Maciąg zginął podczas potyczki z żołnierzami Wehrmachtu w Radecznicy 25 lipca 1944 roku (powstanie radecznicze), Stanisław Jaskóła jako junior w 1944 roku służył w partyzanckim oddziale AK por. "Groma".

Czołg, samochody, to takie niewizualne dowody zaszłości wojennych w Radecznicy A oto jeszcze kilka zdań o fotografii rezerwistów odchodzących na wojnę. Byłem młodym świadkiem tego wydarzenia. Obiektyw aparatu fotograficznego nie objął mnie, bo stałem za osobą po lewej stronie u dołu fotografii z Nr 1, zwrócony twarzą do rezerwistów i zatroskany o los odchodzących na wojnę. Zdjęcie wykonał Józef Sowa, miejscowy fotograf, a przechowała je moja matka. Ja zaś po latach opisałem, dolepiając doń numerki. Rzecz dzieje się 1 września 1939 roku na Tetlakowym Pagórze k/Sobczaka.

Na fotografii są też dzieci na rękach swoich rodziców, a także wśród rezerwistów u dołu fotografii Stanisław Jusiak (ur. 1929 roku) z numerem 36. Z numerem 37 to Stanisław Jaskóła, bardzo obrotny młody człowiek, który konspiracyjnie przed rodzicami opuścił dom i ochotniczo przeniósł się do leśnego oddziału u porucznika "Groma" z rekomendacji Czarnego (Jana Zawisłaka).

Wspomnę tu o jednym jeszcze znaku mojej pamięci, o dzieciach Jakóba Maciąga, pochodzącego z Uścia. Był on wtenczas komendantem policji państwowej w Kłobucku, i od swoich przełożonych otrzymał rozkaz wyjazdu na Wschód. By nie zostawiać swojej rodziny w Częstochowie na pastwę nadciągającej wojny przywiózł ją trójkołowym motocyklem do rodziny w Radecznicy. Były to: żona Helena, córka Jadwiga i syn Jerzy. Dla mnie była to wielka nowość. Toteż jak tylko dowiedziałem się o tej zaszłości, pognąłem co sił by zobaczyć to stryjeczne rodzeństwo mojego kolego z podwórkowych zabaw - Józia Maciąga na Podgrodziu. Jerzyk nie rzucał mi się w oczy, ale Jadwiga (Jagódka), to było zjawisko dziecięcej piękności. Długo tam chodziłem bawić się, bo widocznie zakochałem się dziecięcą miłością w tym częstochowskim zjawisku. Po jakimś czasie dowiedziałem się, że tato Jagódki nie wrócił z wojny na Wschodzie, a jeszcze później, że jako policjant zginął w Ostaszku.

Fotografia na Tetlakowym Pagórze, jęk hitlerowskich samolotów na niebie, dzieci Maciąga, wędrówki ludzi na Wschód i Zachód, jazgot czołgu i hajlowanie wjeżdżających do wsi Niemców wprowadziły mnie w loch Generalnego Gubernatorstwa. Przyszła jesień, szarugi, potem zima. Mój teatr społeczny skończył się. Osiadłem w chałupie. Jako ubogie dziecko u wyrobników, zostałem skazany na gniazdowanie w chacie i na piecu. Do szkoły już nie poszedłem, a to ze względu na obucie. Toteż chatowałem i piecowałem i słuchałem co starsi mówili, zarówno domownicy jak i odwiedzający nas. A było co słuchać, gdyż rzeczywistość pod hakenkroitzem była bardzo wartka.

Pewnego, dość późnego wieczoru, chyba w marcu 1940 roku dał się słyszeć głos syreny strażackiej, długo i z przerwami. To strażacy pożarnicy urządzili sobie kolejną w swej działalności Noc Floriańską. Tym razem nie chodziło o żaden capstrzyk, ani o honory kościelne, ale o łapankę ludzi na przymusowe roboty do Rzeszy.¹⁸ Po pewnym czasie zagrmano do naszej chałupy. Drzwi

¹⁸ W wyniku przymusowego rynku pracy w III Rzeszy znaleźli się: Maria Batorska, c. Józefa, Józef Batorski s. Jana, Stanisław Batorski s. Jana, Marcin Błaszczak, Andrzej Juśkiewicz, Kazimierz Karakuła, Andrzej Krzyszcak, Anna Kubina, Tadeusz Kubina, Michał Kukielka, Michalina Kurek, Katarzyna Poździk, Władysław Raciborski, Stanisław

otworzył mój ojczym. Przed wejściem do sieni stała grupka miejscowych strażaków, w służbowych mundurach, a jeden z nich objaśnił cel wizyty i zapytał czy Hanka¹⁹ jest w domu. Ojczym odpowiedział, że nie ma jej. Wtedy szefujący grupie strażaków odsunął ojczyma na bok, a sam wszedł do sieni, a stąd do mieszkania. Po rozejrzeniu się po izbie i łózkach, zajrzał pod stół i łóżka, a następnie na piec. Nie pamiętam czy coś powiedział i wyszedł.

Po tym fakcie mieliśmy jeszcze parę wizyt, ale już dziennych, i strażaków i zakładników i łapaczy w mundurach ze szpicrutą z Urzędu Pracy okupanta. Jeden z nich nazywał się Mazur i pochodził z Gruszki Zaporskiej. Według urzędowego nakazu, z naszej chałupy na wysyłkę do III Rzeszy były wyznaczone dwie osoby. Moja ciotka Anna Sędłak i cioteczna siostra Hela Zych.

Moje wojenne losy

By odgęścić przeludnienie w naszej chałupie i uniknąć wywózki do III Rzeszy, moja ścigana ciotka i siostra "ukryły" się w Białobrzegach k/Zamościa, wynajmując się do pracy w gospodarstwach rolnych tamtej wsi. Ja zaś poszedłem do pracy pastuszej w Radeczniczy do Wiktorii i Jakóba Kańkowskich. Jest kwiecień 1940. Do szkoły już nie poszedłem. Matka powiedziała: *czytać i pisać już umiesz, rachować też, to pudziesz du ludzi i z głodu ni zginiesz, a w domu ni ma co jeść*. No i poszedłem. Pasłem troje rogacizny do połowy listopada i w piątek i w świętek. Gdy skończyłem pasionkę, to mimo zdobytego już "cenzusu naukowego", zapisałem się do okaleczonej programowo przez hitlerowców szkoły. Bardzo lubiłem chodzenie do szkoły, miałem już ukończoną II klasę w roku szkolnym 1938/1939. Klasy III w roku szkolnym 1940 /1941 nie ukończyłem, bowiem w kwietniu znowu zostałem wynajęty do pracy pastuszej w Białobrzegach, gdzie już wcześniej wybyły moja ciotka i siostra i dwie sąsiadki Hela Muca i Katarzyna Olidowska. Smutno mi było odchodzić do tych Małych Niemiec, ale lepiej tu niż nad Łabę czy Men.

Latem 1940 roku bardzo przeżyłem aresztowanie przez Gestapo, mojego katechety z klasy I i III ks. Emila Seroki. Bardzo lubiłem tego człowieka. W szkole okazywał mi wiele serdeczności. Nie wiem dlaczego na lekcjach religii zapraszał mnie do siebie na kolana i siedząc tak wygłaszał to, co miał w lekcyjnym programie. W klasie III moim katecheta był ks. o. Andrzej Smoleń. Miał on swoje, takie charakterystyczne powiedzonko: *jo tuż to*. Nauczycielkami tego czasu były panie: Anna Kucharska i Maria Malanowska. W klasie było nas około 30 dzieci. Zaś w całej szkole 170. Uczyliśmy się trochę z podręczników i z czasopisma "Ster".²⁰

Na służbę do Białobrzegów zaprowadzali mnie ciotka, która tam już od pewnego czasu przebywała ukrywając się przed wywózką do Niemiec. W Białobrzegach, tak, jak i w Radeczniczy pasłem 3 "ogony" w gospodarstwie Franciszka Szpringera, potomka b. kolonisty niemieckiego²¹ z XVIII wieku. Był on też wraz ze swoją rodziną Volksdeutchem, ale po niemiecku nie umiał mówić, zaś po polsku i rosyjsku świetnie.

Gdy przybyłem do Białobrzegów we wsi stacjonowała liczna kompania Wehrmachtu, a w obejściu mojego gospodarza wielu żołnierzy szeregowych i oficerów, zaś w ogromnej stodole był magazyn sprzętu wojskowego. W ogrodzie przy domu w dni pogodne zbierała się chyba grupa dowódcza i przy ogromnym stole gościli się w muzycznej oprawie z radia. Nie zabraniano mi by gapić się na nich z dala. Robiłem to po przypędzeniu bydła z pasionki przed południem, a wypędzeniem na południowy wypas na łąki. Prawie dwa miesiące miałem sposobność oglądania i słuchania tych kameraden. Nawet niektórzy uśmiechali się do mnie, czasem głaszcząc po głowie, a jeden oficer zwykły golić się w południe przy studni pompowej zapraszał mnie gestem reki, by mu poruszać wahadłem studni, podając cieniutki strumień wody. Po latach pomyślałem sobie, że

Smyl, Jan Tetlak, Antonina Tłuczek, Stanisław Tłuczek, Tomasz Tłuczek, Jan Tońka, Józef Tońka, Stanisława Tońka, Jan Tuzin, Jan Zalewa, Helena Zych.

¹⁹ Anna Sędłak (1912 - 1983), wyrobница, gospodyni domowa.

²⁰ Podręcznik do nauczania w szkołach powszechnych narzucony przez władze okupacyjne, "uniwersalna książka do wszystkiego", jak zapisano w Kronice Szkoły w Chomęciskach. Redaktorem "Steru" był dr Feliks Burdecki. Pismo, którego pełna nazwa to: "*Ster. Ilustrowane Czasopismo dla Młodzieży*" w myśl rozporządzeń władz niemieckich miało zastępować dotychczasowe podręczniki do geografii, języka polskiego, przyrody.

²¹ Stąd moja prywatna nazwa Białobrzegów "Małe Niemcy".

pewnie to była moja współpraca z Wehrmachtem.

W czasie mojego pobytu w Białobrzegach, gospodarze moi otrzymywali jakąś niemiecką gazetę, a córka Nina i syn Zdzisław uczyli się niemieckiej mowy z książek. To ich książkowe szprechanie podsłuchiwałem i przyswajałem sobie terminowane słowa, z których wiele pozostało mi do dziś (2010 rok) w pamięci. W Białobrzegach odmiennie jak w Radecznicy, mówiono poprawnym językiem. Tam nie słyszało się: *namcie, choda, jo, doj, chloj, mliko, róbtá* i.t. p, ale: *macie, trudno, ja, daj, jedz, mleko, róbcie*, i. t. p. rewirem mojej pracy u Szpringera było do południa pasienie krów na ugorach aż po Siedliska, a po południu łąki od zabudowań gospodarczych do nowego koryta rzeki Łabuńki pod Chomęciskami. W służbie u Szpringerów byłem bardzo zdyscyplinowany. W zasadzie mogłem chodzić po wsi jak w Radecznicy, ale obowiązek pasionki trzymał mnie w polu i na łące, a terminowość obiadu trzymała mnie przy kuchni, bo inaczej dają jeść w kuchni rodzinnej a inaczej na służbie. Wieczorem też dyscyplina kuchenna, a po kolacji raczej chciało się spać.

W Białobrzegach na służbie, tak, jak i w Radecznicy nie chodziłem do szkoły (tu była po polsku i po niemiecku). Do kościoła też nie chodziłem, bo do Sitańca było daleko, a "kowbojenia" nie można było opuścić, bo rogacizna "tęskniła" za pastuchem. Toteż w piątek i świątek warowałem albo pod Siedliskami albo nad Łabuńką.

Z podszeptu dowiedziałem się w czerwcu, że białobrzesci Wehrmacht pójdzie na Wschód. Nie wiadomo było tylko kiedy. Toteż pewnego ranka, po opuszczeniu swego noclegowika na górcie nad oborostajnią, dowiedziałem się że wszyscy kameraden opuścili wieś i uszli ku Zamościowi. niebawem też przyszła wiadomość, że wybuchła wojna hitlerowsko - bolszewicka. Po tym usłyszeniu wieś została zalana mnóstwem ulotek i afiszy. "Zwycięstwo Niemców na wszystkich frontach". Propaganda to była rozlepiona na plotach, słupach, ścianach budynków przy drodze. Dorfirer Ferdynand szalał z tego tytułu po wsi, jeżdżąc na rowerze, zapewne doglądając rozlepiania tej makulatury.

Parę takich ulotek i jedną gazetę²² o której wspomniałem "zagospodarowałem" sobie zwijając je w rulonik i schowałem w swojej noclegowni na górcie umieszczając je między szarami kiczek w dachu. Pod koniec służby, gdy opuszczałem Białobrzegi, zbiorek ten zabrałem do Radecznicy, też go umieszczając między szarami w dachu nad chałupą. Nie doczekał on wyzwolenia w 1944 roku. Spalił się podczas wojennego pożaru wsi 25 lipca.

W Białobrzegach przeżywałem też wysiedlenie wszystkich polskich i ukraińskich mieszkańców wsi, oraz dwie rodziny świadków Jehowy. Nie wiem czy Niemcy ogłosili dzień wysiedlenia, ale już wcześniej było wiadomo kiedy to nastąpi. Toteż w dniu wysiedlenia wstałem znacznie wcześniej jak co dzień, by zobaczyć ze "swojego" podwórka ruchy żandarmów, co będą robić i jak będą się zachowywać. W pewnym momencie zauważyłem dwóch osobników mundurowych z bronią jak przystało na tego rodzaju służbę z ogromnym psem na smyczy jak paradowali ulicą. Prowadzonych ludzi nie widziałem. Poza gospodarstwo nie wychodziłem, bo się bałem. Chyba już w czasie po wysiedleniowym we wsi pojawił się Gienek Maluga, wysiedleniec, ale uciekinier przed wysiedleniem. Dowiedział się o tym dorfirer Ferdynand i udał się za nim by go aresztować, ale Gienek dał drapakę ku Chomęciskom, a Ferdynand tylko za nim strzelał (miał długą broń).

Za całoletnią pracę w Białobrzegach otrzymałem 200 kg. pszenicy. Do Radecznicy zostałem razem ze zbożem przywieziony furmanka Szpringera, powożoną przez jego parobka Felka z Potoczka.

Gdy wróciłem do Radecznicy z Małych Niemiec na przełomie 1941/1942 roku to zaraz we wsi zauważono, że mówię po pańsku. Bo tak w istocie było. Mój język radeczniczy pozostał w Białobrzegach, a wspomnienia z przeżyć z tej wsi przywarły do mnie na zawsze.

Po powrocie z Białobrzegów trójka nasza nie zaznała spokoju. Arbeitsamt porwał Helę do III Rzeszy i ulokował ją w *Marienau, post Elze, land Hannover*. Ciotka Anna złapała tyfus plamisty, co w przyszłości stało się dobrodziejstwem, bo nasz dom omijały "wycieczki" różnych łapaczy, gdyż ludzie w nim żyjący byli trefni. Chałupa była dezynfekowana sanitarnie przez odpowiednią

²² Gazeta nazywała się chyba *Kolonisten Briffe*. Zamierzałem ją sobie przeczytać po wojnie jak nauczę się języka niemieckiego.

służbę medyczną, a afisz dezynfekcyjny oznajmiał: *Achtung! Fleckfieber Eintritt verboten*. Choć w chałupie śmierdziało to afisza strześliśmy jak szkaplerza, bo to był wizualny dowód na niemiecką trefność naszego domu, a jednocześnie dowód na naszą nietykalność.

Przygodę zdrowotną na początku 1942 roku miałem i ja. W kwietniu złapałem ostre zapalenie płuc i nerek i już podobno kwalifikowałem się na mieszkańca "życie po życiu". Ks. o. Ireneusz Chanaka, rozgrzeszył mnie ze wszelkich przewinień, zawiątykował, namaścił właściwe miejsca do bytowania w innej przestrzeni i powiedział: *niech się dzieje wola Boska*. Doktor Zawrotniak obmacał, obsłuchał i skierował delikwenta pod opiekę dra Matuszewskiego w szczebrzeskim szpitalu. No i wola Boska zaczęła się dziać. Załadowano mnie na wymoszczoną furmankę słomą i wywieziono do szpitala. Tam dr Matuszewski z drem Jętysem obmacali mnie i obsłuchali, a spuchnięty byłem jak balon, no i i zaczęli leczyć. Zrobili to chyba skutecznie bo po pewnym czasie, pewnego wtorku przywieziono mnie do do śmierdzącej potyfuśnie chałupy. Długo się wylizywałem z choroby. Często jeszcze puchłem, ale już nie słabłem. Powoli zacząłem wylazić na wieś i brać udział w podwórkowych zabawach.

W jakimś momencie tego tego ozdrowieńczego czasu dopadła mnie znowu choroba oka. Taka żółta kropka zaczęła się zbliżać do źrenicy. Najpierw leczono tę zarazę apotropainą²³ z wody św. Antoniego. Ale nic to nie pomagało. No to oddano mnie w ręce jakiejś znachorki z Latyczyna, ta mi wylizywała tę jagielkę językiem. Ale to też nic nie pomagało. Wtedy zwrócono się do dra Zawrotniaka. Dr pozaglądał w oko, podumał i napisał receptę, a z nią kazał się udać do aptekarza Bączkowskiego, a on będzie wiedział czym spędzić zagrożenie źrenicy oka. Mgr. Bączkowski, tak jak dr Zawrotniak pozaglądał do oka, kazał pomrużyć i przyjść jutro po lekarstwo. Maściowanie i zakraplanie oka pomogło.

Dobrze nie pamiętam, ale było to chyba w styczniu lub w lutym 1942 roku, jak grupa dzieci ślizgała się na tzw. "Muchowej Górze", na sankach, a niektórzy nawet na słomianej kiczce. W pewnym momencie ktoś z nas zauważył, że w płynącym obok strumyku, w którym był wiejski wodopój dla rogacizny przy Muchowym Rowie²⁴ sterczący w cieku kij, a przy nim zatopioną jasną szmatę, w której jakby coś było. Nie było kogoś odważnego ze ślizgających się, by wyjąć to coś z wody, ze względu na oddalenie od brzegu. Toteż któreś z nas pobiegło do kogoś z sąsiedztwa, by ten przyszedł i wyciągnął to z wody. Też nie pamiętam kto to był, ale znalezisko wyciągnął grabiami, okazało się że w szmacie tej było dziecko, a szmatą były duże reformy. Jak kuropatwy rozbiegliśmy się do domów, by powiedzieć domownikom co się stało. Niebawem nad wodopojem robiło się zbiegowisko. Przyszedł sołtys i policja, by obejrzyć miejsce i rzecz, a wreszcie zabrano topielca chyba do kościoła. Dla mnie by to straszny widok, po raz pierwszy w życiu zobaczyłem nieżywego człowieka i to dziecko. Drugi śmiertelny fakt oglądałem w szpitalu w Szczepieszynie, jak umierali dwaj ranni żołnierze z turkiestańskiego Ostlegionu²⁵, postrzeleni przez partyzantów gdzieś w Sułowie, podczas potyczki z policją czy Niemcami.

Leżałem wtedy w szpitalu u dra Matuszewskiego w Szczepieszynie. Drugą śmierć dziecka jeszcze nieurodzonego przeżyłem, ale nie widziałem w lipcu 1942 roku. Pewnego dnia tamtego czasu do Radeczniczy wpadło paru żandarmów niemieckich ze Szczepieszyna i zabili 7 osób wyznania mojżeszowego, w tym jedną kobietę Surę Weistuch, będącą w ciąży tuż przed urodzeniem. Świadkowie tego mordu opowiadali potem, że widzieli gwałtowne ruchy dziecka w

²³ Substancja bezbarwna, bezwonna, duchowa, zawarta w wodzie Życiodajnego Źródła Bożej Rodzicielki w największym i najgłębszym źródle Stawu Kaplicznego pod Laskiem w Radeczniczy. Sprawia ona, że chorzy pijąc tę wodę odzyskują zdrowie na ciele, umyśle i wzroku. Opuszczają ich też złe moce i nawiedza spokój duszny. Na te okoliczność spotkać można w zapisie i usłyszeć w słowie sentencję "kto tę wodę pije, taki długo żyje".

²⁴ Naturalny twór minionych epok geologicznych. Brał on początek w pod zboczowym źródle w kącie obecnych ulic Zielonej i B. Prusa. Źródło to ok. 1930 roku zostało zasypane na trakt szosowy przez wieś. Rów ten toczył wody źródła na łąki pod Gajowski Ostrów, gdzie występowały grzybienie i grązele w najniższym miejscu nad poziomem morza w Radeczniczy. Rów ten zalegała najcieplejsza woda w radecznicznych uroczyskach wodnych. Jego dno było grząskie i torfowe. Żyły w nim piskorzki.

²⁵ Legiony Wschodnie (niem. Ostlegionen albo Legionen der Ostvölker) – ochotnicze kolaboracyjne formacje zbrojne złożone z żołnierzy z narodów nierosyjskich ZSRR pochodzących z Kaukazu i Azji Środkowej w niemieckiej armii podczas II wojny światowej; dowódcą Legionu Turkiestańskiego był mjr. A. Mayera - Madera, Wikipedia, *Wolna Encyklopedia - Legiony Wschodnie* (wgląd 13. 09. 2015).

lonie matki, gdy ta już nie żyła leżąc pod ścianą swojego mieszkania.

Ludność żydowska w Radecznicy podczas wojny

Nie był to pierwszy mord ludzi w Radecznicy. Wcześniej zdarzył się w I albo II dekadzie października 1939 roku. Pewnej nocy "nieznane czynniki" ostrzelały wszystkie mieszkania żydowskie w Radecznicy i Zaporzu, szukając przy tym kluczy do kościoła, które jakoby mieli zabrać z Klasztoru Żydzi. Zginęła wtedy Judkowa z Zaporza a dwie jej córki były ranne. W Radecznicy uprowadzono tej nocy Wulwę Mantela, po którym wszelki ślad zginął. działo się tak wtedy, gdy z Radecznicy odeszli bolszewicy, a nie przyszli jeszcze hitlerowcy.²⁶

Rodziny żydowskie w Radecznicy żyły w wielkim utrapieniu, gdy wybuchła II wojna światowa, a rok 1942 był dla nich tragiczny. Zginęli wszyscy - dzieci i dorośli około 60 osób (było ich 13 rodzin), w tym około 9 dzieci. Ostatnim z radeczniczej grupy żydowskiej zabitym 2 lutego 1943 roku był Mieczysław Bresler, który przyjechał do Radecznicy razem z matką Sabiną i bratem Hipolitem ze Lwowa, by ukryć się przed Niemcami. Zastrzelił go policjant Furmaniak na wygonie k. Jakuba Kańkowskiego. Ten zbrodniczy fakt oglądałem razem ze Stachem Jachymkiem, moim najbliższym i najserdeczniejszym kolegą.

Wspomnę tu jeszcze o ostatnich urodzinach żydowskich. Było to w listopadzie, a może w grudniu 1942 roku. Małżeństwo żydowskie - Symcha Adlerman i jego żona Jenta ukrywali się w II Dołach.²⁷ Los zarządził, że ona była w ciąży i poród dopadł ją w tych trudnych warunkach. By nie rodzić gdzieś w wąwozie poprosili oni o kąt u Kazimierza Klimczaka²⁸ i pomoc akuszerską u babki - znachorki Zofii Kaczor (1877 - 1952). Babka, wcześniej sąsiadka Symchy i Jenty pod wielkim strachem i przy lamencie rodziców poród odebrała. Była to dziewczynka. Podobno rodzice nadali jej imię Sara i po pewnym czasie wynieśli się z ludzkiego "kąta" do ziemianki w Dołach. Zapewne w tych warunkach dziecko bytowania nie zniosło, a zatroskani rodzice gdzieś je pochowali, odmawiając przy tym pogrzebie, ostatni na radeczniczej ziemi kadis. Adlermanowie przeżyli ukrywanie się do kwietnia 1943 roku. W tym miesiącu do kryjówek dotarli policjanci i... Potem ktoś ich pogrzebał, ale o tym nikt mi nie opowiedział kto. Tu wspomnę jeszcze, że do wielu żydowskich pogrzebów wyznaczani byli przez sołtysa trzej Pawłowie: Polski, Jachymek i Hrycuniak.

Co było dalej po roku 1943

Rok 1943 zastał mnie jako ozdrowieńca. Z kolegą Stachem buszowaliśmy już w różnych rewirach naszej wsi. Zналиśmy już wiele sekretów Ruchu Oporu, zarówno spod znaku Związku Walki Zbrojnej jak i Batalionów Chłopskich. Cieszyliśmy się, że niedługo Niemcom będzie się sprawiać lanie. A mój widok umierających w Szczebrzeszynie ostlegionistów niemieckich dawał mi wyobrażenie jak to będzie wyglądało. Toteż ostrzyliśmy się ze Stachem na wielkich bojowników i chcieliśmy już być dorosłymi. Obaj na Żabiej Wólce²⁹, czuliśmy się jak jej obrońcy. 6 stycznia 1943 roku turobińscy "śmiertelnicy" (tak mówiono o Schupo stacjonującym w Turobinie) zabili mojego sąsiada Pawła Polskiego. Osierocił dwie córki - Felkę i Natalkę. Wściekły byłem na tych zbrodniarzy, tak, jak wcześniej na policjantów, którzy zabili Adama Antończaka, ojca Janki Antończakówny z Uścia.

²⁶ ks. W. Płonka, *Wspomnienia wojenne i konspiracyjne z pobytu w Radecznicy 1939 - 1946*, Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie, rkp., sygn. X - 72 a; S. Ferenc, *Mój pamiętnik* [w]: *Pamiętniki Nowego Pokolenia Chłopów Polskich*, Warszawa 1998, t. IV, s. 28.

²⁷ Dawne pastwisko, zarośnięte leszczyna i mnóstwem innych krzewów.

²⁸ Kazimierz Klimczak, były fernal radeczniczego folwarku, pobudowany za II Dołami przy Drodze Zdyberkowej, w najwyższym punkcie fizjograficznym (294.0 m. n. p. m) Radecznicy. O jego dom ocierali się różni ludzie ze względu na kolonijność przy trakcie do Hoszni Ordynackiej.

²⁹ Rolnicza część Radecznicy położona przy Nawsiu między Uściem a Podgroziem. Dawniej był to "okręg przemysłowy" Radecznicy. Znajdowały się tu dwa kręcowskie skór rymarzy: Jana Rekiela i Pawła Hrycuniaka oraz kuźnia Jana Górnika. Paweł Jachymiak i Paweł Wachowicz prowadzili warsztaty szewskie, a Jakub Kańkowski był cieślą.

Czas od stycznia do kwietnia lat 1942, 1943 i 1944 wykorzystywałem na samokształcenie, społeczną ogładę, zaś od kwietnia do grudnia na pracę zarobkową na pastwiskach. Jedynie czas kwiecień - grudzień 1942 roku osaczył mnie zdrowotnie i osadził w chałupie jako rekonwalescenta. Gdy nastał maj 1943 roku, pastuszy los "uśmiechnął" się do mnie i poszedłem do pracy z trzema "ogonami" u Janiny i Józefa Kłodnickich w Radecznicy. Dobrze mi się tutaj działo. Spałem tak, jak w Białobrzegach na górcie. Żywiony byłem obficie w kuchni, ale miałem domierzone pojenie bydła i koni, rżnicie siewki nadając pod rzezaki słomę lub inne komponenty paszowe. Miałem już prawie 13 lat. W czas ciepły mogłem pójść do rzeki w Bełku Reklowej,³⁰ wykąpać się, a wieczorem po napoju dobytku wyjść na wieś.

Pod sygnaturkę, tak, jak i wcześniej nie miałem wychodnego. Korzystając z przywileju nie chodzenia do kościoła, odczyłem się rannego i wieczornego pacierzania. Bardzo mi się to podobało, bo w zasadzie do kościelnych zajęć nie miałem ciągot, jak tylko zaczynałem pamiętać, a pójścia do spowiedzi panicznie się bałem, dlatego, że nie kolekcjonowałem grzechów na taką okoliczność. Szkoda mi było odchodzić ze służby u Kłodnickich, gdzie byłem do końca 1943 roku.

W służbie u Kłodnickich przeżyłem śmierć Jana Kukielki z Gorajca. Był on podobno agentem Gestapo, za co 13 czerwca 1943 roku został zlikwidowany w ramach konspiracyjnej "košby". Też u Kłodnickich przeżyłem w lecie 1943 roku wizytę biłgorajskiego landrata, który z jakiejś przyczyny odwiedził moich gospodarzy, może dlatego że byli oni zaangażowani w praktyczną uprawę buraka cukrowego. Landrat przyjechał piękną bryczką, zaprzęzoną w parę karych koni w czarnej uprzęży z jasnym okuciem. W gospodarstwie Kłodnickich, tak, jak i licznie na wsi był pędzony bimber. Z tej przyczyny pewnej jesiennej nocy, bechowski Konspir (bo taki we wsi przeważał) zniszczył aparaturę do wyrobu bimbru dziurawiąc siekierą parnik i rurki chłodnicze.

W czasie mojego pobytu u Kłodnickich bardzo dużo słuchałem opowiadań ojca Józefa Kłodnickiego - Jana. Ten staruszek dużo opowiadał mi o sobie, np. jak uczył się pisać i czytać, jak służył w wojsku, jak pracował jako tracz i z cieślami, a nawet jak unowocześniał Radecznicę jak wójt gminy Radecznicza.

Jan Kłodnicki traktował mnie prawie jak swojego wnuka. Trudno mi spa pamiętać datę. Było to chyba w listopadzie 1943 roku. Stałem w bramie gospodarstwa Kłodnickich jak w pewnym momencie nadjechała parokonna furmanka, a na niej paru mężczyzn, wśród których siedział wysiedleniec z Wągrowca, Bodus. Pomyślałem, gdzie on tak na noc jedzie. Było chyba księżycowo, bo go poznałem. Inni mężczyźni byli mi nieznani. Rano dowiedziałem się, że w nocy wprowadzono Bodusa. W domu Grasińskiego utrzymywał piwiarnię, jego dwaj synowie wstąpili do służby mundurowej hitlerowców, a on był posądzony o donosicielstwo do Gestapo. Toteż podzielił los Kukielki. Po latach dowiedziałem się, że zrobili to bechowcy [żołnierze Batalionów Chłopskich], a wprowadzony spoczął gdzieś pod Świerkami w ramach partyzanckiej "košby".

Stacha Jachymka i moje działanie w Ruchu Oporu nie było organizacyjnie związane z państwowym konspirem. Obaj robiliśmy to z amatorstwa i było to fascynujące zajęcie. Ot, choćby porwanie Bodusa. Kto widział to, z takich łebków jak ja. A my obaj puszyliśmy się tym sekretem, a tych sekretów było bardzo dużo.

Rok 1944 był dla nas wielkim wyciem do czegoś, do jakiegoś patosu, którego słowami trudno wyrazić. Było to podobne do wycia psa na trwoę. Często zapuszczaliśmy się z Żabiej Wólki do miasteczka i Podklasztoru, siedliska AK i NSZ, by wyczuć co się tam dzieje. My byliśmy od bechowców, których obszarem działania był Bojtek, Choinki, cały Wąwóz Powstańców, Doły I i II. Rozsadzała nas ze Stachem duma jak oglądaliśmy konspiratorów partyzanckiej wyżki z obszaru Miasteczka, o której wiedzieliśmy, że w zagrodzie leśnej na Gajówce ma swoją czatę, do której dojdzie jest przez laszek kolo cegielni klasztornej i "drogą do nieba" od Ancyborskiego.³¹

³⁰ Misa kąpielowa w cieklu wodnym rzeki Gorajec. Kąpielisko dorosłych i starszej młodzieży. Po regulacji rzeki w latach 1960 - tych, w miejscu bełkowiska zbudowano jaz.

³¹ Tu 13 czerwca 1943 roku, członkowie Ruchu Oporu rozstrzelali Jana Kukielkę współpracującego z Niemcami - "ten młody człowiek, znający dobrze język niemiecki stał się gorliwym sługusem Gestapo. Jednak szybko nasz wywiad wpadł na trop Kukielki. Jego rewir działania nie obejmował Radecznicy - uaktywnił się na terenie powiatu biłgorajskiego. Zlikwidowany został 13 - go czerwca 1941 roku podczas odpustu w Radecznicy. Po odczytaniu mu wyroku próbował uciekać. Wyrok wykonał Tadeusz Miksza "Wampir" z Frampola, w czasie tej akcji ja [Stanisław

Bardzo cieszyliśmy się i jak najwięcej chcieliśmy widzieć, gdy w okolicy Radeczniczy pojawili się Werszyhorcy. Filowaliśmy drogę od Uścia do Ancyborskiego, bo tu operowali żołnierze tego ugrupowania Ukraińskiej Dywizji Partyzanckiej. Fajnie było przyglądać się uzbrojonym żołdatom i nie groźnym jak kameraden z *Gott mit uns*. Byli przyjaźni w kontaktach z mieszkańcami wsi. Z partyzancką wyżką chodzili niemal pod rękę. Sołdaci ci rozbroili posterunek policji okupacyjnej, zniszczyli teleurzędzenia na poczcie, ale chcieli zabrać konie u Kazimierza Bzdziucha, ale te, chodzące luzem po stajni nie pozwoliły żołdatom podejść do siebie, szczerząc zęby i nastawiając się do wierzgania, a gospodarz na ten czas schował się. Toteż ocalała cała ta para grzywiastych złośliwców. Inna zaś u Józefa Kłodnickiego uwiązana u żłobu, została napadnięta przez żołdatów i wymieniona na kałmuckie kucyki. Kłodnickiego gniadosze, które „kiedyś poilem poszły zatem na partyzancką poniewierkę ku Gorajcowi, Hoszni i dalej łukiem ku Białorusi. Rosyjscy żołdaci odchodząc z Radeczniczy i dalej wysadzili za sobą mosty Nr 6, 5 i 4 na rzece Gorajec. Z rana to było. W niewiele czasu po solidnym wybuchu za Uściem poszliśmy, Lalek i Ja zobaczyć dzieło miny na moście pod Latyczynem.

Mieszana była radość mieszkańców po tych odwiedzinach zagonu Ukraińskiej Dywizji Powstańczej we wsi. Obawiano się pościgu i represji hitlerowców. W parę dni po żołdatach, od strony Mokregolipia weszła do wsi kolumna kameraden w zwartym szyku, na około 150 m. długości. Zanim weszli do wsi, na mokrolipskiej niwie przy łuku drogi na zachód i przy moście nr 7 na rzece koło Uścia ustawili ciężką broń w okopaniu, a następnie weszli do wsi, aż do miasteczka. Spenetrowali w sobie tylko znany sposób wieś i spokojnie jak weszli, tak wyszli ku Mokremulipiu.

Podobno w czasie tej zaszłości, wieś wstrzymała oddech, a ja obserwowałem to zdarzenie spod swojej chałupy w wielkim napięciu, bo przykład Soch sparaliżował każdego.

Na drugi dzień już rano pognaliśmy z Lalkiem by zobaczyć te gniazda po ciężkiej broni z usypaną fosą od Radeczniczy. Ta hitlerowska pościgówka, za Werszyhorcami³² była ostatnim w Radeczniczy policyjno - administracyjnym najazdem spod bicza swastyki. Od tej pory, Niemcy już do wsi nie przyjeżdżali. Nawet rozbrojony posterunek policji przenieśli do Zwierzyńca n. Wieprzem, a sprawy urzędowe w Radeczniczy załatwiali tylko przez służbę.

Pod koniec marca 1944 roku, pewnej nocy radeczniczy Konspir wypierzył na frontonie schodów Orła, zamuskanego wapnem na czas Generalnego Gubernatorstwa. Od tego momentu nie tylko w Radeczniczy powiało wolnością. Po latach jak się dowiedziałem, czas ten nazwano "Wolną Rzeczpospolitą Radeczniczą". Nie pamiętam czy była salwa na tę okoliczność, ale na pewno wiele czar samogonki przelało się do trzewi nie tylko "leśnego ludu".

Gdy przyszedł kwiecień 1944 roku, bebecanta z Żabiej Wólki wynajęto do pracy pastuszej u Marianny i Antoniego Dudziców w Radeczniczy. I znowu trzy ogony, każdego dnia wyznaczały mi wschody i zachody Słońca, zasłaniając tablicę z kredą i *Kyrie Eleison*. I znowu: wygon, Kurkowe Dołki, Olszyny, Wąwóz Powstańców, Doły I i II.

Pasienie krów, to była domena dzieci - rano i po południu. Choć był i taki przypadek, że za krasulami ugięto się dwóch dziadków. Przekazali oni w schedzie swoją majątność spadkobiercom, a sami paśli swoje żywicielki. Inne dzieci odmiennie, jak Stach Miklas, Sobek Kumorek i ja, nie pastuszyły ciurkiem co dnia, rano i po południu. Rano chodziły do szkoły, a dopiero po południu pasły swoją chudobę. Też w święta miały wolne do obiadu. Tylko my, najemnicy piłowaliśmy od świtu do nocy.

W 1944 roku moja służba uatrakcyjniała się, szczególnie po popołudniu. Rówieśnicy ze szkoły zaczęli przynosić na pastwisko "śpiewanie", nie tylko obyczajowe i sprośne, ale i patriotyczne. Toteż każde popołudnie, a szczególnie w wakacje zmieniało się w święto pieśni. Śpiewano jedną piosenkę nawet parę razy, a jeśli była nośna emocjonalnie, to i parnaście [parenasście] razy. Śpiewani solo i grupowo. Solo to było raczej w Dołach przed południem, a grupowo w Olszynach po popołudniu. Wśród tych rozśpiewanych kałamarzy, mieliśmy takiego pastuszego "słowika". Był

Ferenc] i Tadeusz Oleszek "Słup" stanowiliśmy drugie ubezpieczenie. *Relacja Melchiora Batorskiego*, wg. R. Smoter Grzeszkiewicz, S. Rozwar Zybała, *Rzeczpospolita radecznicza (wrzesień 1939 - lipiec 1944) i druga konspiracja*, Lublin 2007, s. 165.

³² Żołnierze Ukraińskiej Dywizji Partyzanckiej, dowodzonej przez radzieckiego generała Piotra Werszyhorę (1905 - 1963) w rajdzie przez Polskę w 1943/1944 roku.

nim Staś Pieczykolan. Miał 8 lat. Towarzyszył on starszemu bratu Heńkowi w pasionce swojej rogacizny. Był aniołkowej urody, podobny do Jagódki Maciążanki, miał kryształowo dźwięczny głosik, który wwiercał się w najdalsze rewiry organów słuchu. W późniejszym życiu został medykiem.

W 1944 roku w naszym pastuszym środowisku znalazł się Stach Miklas z Zaburza z Wysiedleńców z Wielkopolski i Sobek Kumorek od Żywca i we trzech, nie chodząc do szkoły uprawialiśmy pastuszenie do i po popołudniu. Miklas u Jakóba Kańkowskiego, Sobek u Władysława Krzyszcza, a ja u Dudziców. Interesowała nas partyzantka. Chcieliśmy brać udział w czymś, co szkodziłoby Niemcom, a pomagało nam. Wiedzieliśmy, że chodzący do szkoły biorą udział w zajęciach ministranckich i tajnych harcerskich, a tylko ciągle za bydlęcymi ogonami się uganiamy. Toteż w rozmowie z Lalkiem uchwaliliśmy, że założymy swój oddział partyzancki, a Sobek od razu wymyślił nazwę "bebecanci".

Bebecanci

Był maj 1944 roku, a może czerwiec. Bechowski Konspir w II Dołach urządził sobie ćwiczenia strzeleckie. Wiedzieliśmy o tym z wydeptanych ścieżek i urządzeń strzelnicy w "żelaznym dole". Oglądając miejsce popisów strzeleckich i dobywając z tarczowego miejsca zdeformowane kulki, marzyliśmy o tym by sobie też postrzelać. Ale z czego? Wreszcie pewnego dnia Stach Miklas w jak codziennej koleżeńskej rozmowie powiedział mnie i Lalkowi, że mamy broń i wyciągnął zza pazuchy pistolet, tylko bez naboń. Chyba z wybałuszonymi oczami spyaliśmy, skąd go ma. Odpowiedział, gwizdnąłem go mojemu gospodarzowi. Ma on jeszcze kbk. od tej chwili zaczęliśmy tworzyć swój partyzancki oddział pod kryptonimem czterech "SSSS", co miało oznaczać imiona założycieli oddziału. Zdobyte militarium przechowywał jako zbrojmistrz Stach Miklas. Dowódcą został Lalek, a Sobek i ja zostaliśmy szarą piechotą i zaczęliśmy kombinować kogo by to do nas dowerbować. Ale niebawem stała się wypadek. Kańkowski przycisnął swego pastucha do żłobu i pistolet wrócił do właściciela. W domu nas zbesztano i oddział rozleciał się. My z Lalkiem po tym fakcie zwróciliśmy uwagę na ministrantów na terenie Miasteczka, bo tam zaczęło się dziać ciekawiej jak u nas w Olszynach. Tam krów nie pasiono i chyba nie było tyle wrzasku jak u nas w Kolonii. Zresztą cały Podklasztor inaczej się bawił jak Kolonia, Żabia Wólka i Podgrodzie. Tamta około miasteczkowa grupa dzieci była lepiej zorganizowana za Laskiem, jak nasza ze śpiewowiska w Olszynach i w dołach. My nie mieliśmy określonego wodza, chyba że był nim Stach Lalek, albo Stach Pawelczyk chodzący w wojskowej rogatywce, a mający brata, tak jak Jurek Zawiślak w leśnym oddziale.

Grupa ministrancka miała swojego przywódcę w osobie Jurka Zawiślaka, a jego opiekunem "służbowym" był zakonnik, brat Pius Żwirek (1917 - 2005) zakrystian kościelny. Jako zakrystian opiekował się grupą ministrantów, która z kolei stanowiła tajny zastęp harcerski rekrutujący się z uczniów legalnej szkoły spod znaku Steru³³ i tajnego nauczania konspiracyjnych kompletów.³⁴ Ze "Sterówki" z Radecznicy byli w zastępie: *Józef Maciąg, Henryk Kowalczyk, Henryk Pieczykolan*.

³³ Podręcznik do nauczania w szkołach powszechnych narzucony przez władze okupacyjne, Redaktorem "Steru" był dr Feliks Burdecki. Pismo, którego pełna nazwa to: "*Ster. Ilustrowane Czasopismo dla Młodzieży*" w myśl rozporządzeń władz niemieckich miało zastępować dotychczasowe podręczniki do geografii, języka polskiego, przyrody.

³⁴ O tajnych kompletach zorganizowanych przez OO. Bernardynów w Radecznicy pisał w swoich *Wspomnieniach z lat 1939- 1946*, ks. o. Józef Waclaw Płonka: "Tajne komplety mimo grozy wojny i bliskiego frontu pracują bez przerwy i jakoś szczęśliwie bez przeszkód w tempie przyśpieszonym przerabia się materiał naukowy; słabsi odpadają. Wreszcie 14.VII.44 przeprowadza się egzaminy i promocje I klasy gimnazjum, 16 - 17.VII.44 egzamin z wyższych klas gimnazjalnych i liceum. Na egzaminy przybyła z tajnego Kuratorium Lubelskiego wizytatorka p. Stanisława Zochowska, a grono egzaminujących o pełnych prawach nauczycieli szkół średnich było następujące: O. Felicjan - religia, p. Piwowarkowa z Podborcza - język polski, p. Helena Woźniak z Zamościa - łacina, p. Kudelkova z Hoszni - język niemiecki, p. Kuna ze Smorynia - historia, p. Kudelko z Hoszni - przyroda i geografia fiz[yczna], p. Białas ze Smorynia - matematyka, Zygmunt Kimaczyński - fizyka i chemia" wg. *E:\horajec\okup7.html*, wgląd 25. 09. 2015.

Ministrancko harcerska grupa była liczna i do niej należeli chłopcy z Gaju Gruszczańskiego, z Zaporza i z Radeczniczy. Zbierali się na plenerach w Dolach Zaporskich za Laskiem. Tam ćwiczyli swoją gotowość do czynów i utrwalali swoje patriotyczne wartości, choć i ci z Olszyn nie byli gorszym gatunkiem miłości ojczyzny. Tu podam śpiewny repertuar w Olszynchach: *Tam w pękach bzu...*, *Do polskiego wojska...*, *Wojenka, wojenka...*, *Z młodej piersi...*, *Morze nasze morze...*, *O mój rozmarynie...*, *Rozkwitały pęki białych róż...*, *W suterenie daleko...*, *Oj bieda...*, *Było późno z wieczora...*, *Wśród nocnej ciszy...*, *Pod Krakowem brama...*, *Już się skończyła wolność...*, *Raduje się serce...*, *Poprzez lasy, góry...*, *Brzmi miarowo...*, *Z młodej piersi się...*, *Jam kolega, tyś...*,

Jurek Zawisłak to był ktoś. Pochodził niby z Radeczniczy, ale na czas Generalnego Gubernatorstwa przybył z rodzicami i z bratem z Gdyni, bo tam jego ojciec i stryjowie pracowali w sektorze wojskowym. Jurek miał charyzmę przywódczą. U kapelana miejscowego Konspiru był zaufanym dziecięcym konspiratorem. W akcjach obrządkowych i duszpasterskich kapelana "Czarnego"³⁵ opiekował się walizeczką z parametrami mszalnymi. No, a w plenerach harcerskich za Laskiem przewodził zajęciom znaczoną barwą i godłem narodowym. Oto nazwiska niektórych młodych konspiratorów: *Edward Cichocki, Marian Kazak, Stanisław Lackorzyński, Józef Maciąg, Zdzisław Makaroński, Stefan Masaniec, Henryk Pieczykolan, Henryk Pruszkowski, Janusz Pruszkowski, Julian Pruszkowski, Czesław Rekiel, Henryk Rowiecki, Henryk Smyk, Henryk Skrok, Stanisław Wojewoda, Jery Zawisłak...*

Powstanie Radecznicke

Gdy bogowie II wojny wkraczali do Radeczniczy we wrześniu 1939 roku, w dzień 7 Bolesci Najświętszej Marii Panny, miałem wtedy niespełna 9 lat. W czerwcu tamtego roku skończyłem 2 klasę szkoły powszechnej. Też w tym miesiącu byłem bierzmowany przez biskupa ks. Piotra Kałwę, a wcześniej, w maju odbyłem I spowiedź i Komunię Świętą.

Gdy ci sami bogowie opuszczali Radecznicę 26 lipca 1944 roku, miałem niespełna 14 lat, a dzień świecił się imieniem Anny, matki Najświętszej Marii Panny. Byłem wtedy młodocianym pracownikiem w gospodarstwie Marianny i Antoniego Dudziców w Radeczniczy.³⁶ Pasłem tedy na radeczniczkich pastwiskach troje rogaczyny, a niekiedy w czas robót żniwnych i wykopków niańczyłem męską latorośl, syna Alfreda, albo pomagałem w pracy odbudowywania spalonego w czasie wojennego pożaru 25 lipca 1944 roku gospodarstwa. Pożar tego dnia we wsi był ogromny. A jak do tego doszło?

Przed 24 lipca 1944 roku, od wschodu do Mokregolipia wjechał pancerny zagon Wehrmachtu i ulokował się w tzw. Ukopie, dzielnicy wsi, poniżej Ochotniczej Straży Pożarnej na początku drogi do Zakłodzia przez tzw. Gać. Miejsce postoju zagonu świetnie maskowało przed wykryciem z góry otoczenie Ukopu: zagłębieniem gruntowym, roślinnością drzewiastą i zabudową wsi. Toteż kameraden bezpiecznie się tu ulokowali nie tylko na nocne leże, ale i do penetracji okolicy w dalszym zdążaniu na zachód. W tym czasie w Radeczniczy, po scaleniowy Ruch Oporu³⁷ ogłosił pogotowie bojowe sposobiąc się do potyczki ze stacjonującym w Mokremlipiu zagonem Wehrmachtu.

Skoncentrowano w Radeczniczy parę plutonów strzeleckich do walki z Niemcami. Rozstawiono czaty wartownicze w strategicznych punktach wsi i czekano na rozwój wydarzeń. Mieszkańcy Radeczniczy przewidując zaczepkę zbrojną, poczęli przygotowywać się do opuszczenia domostw, zabezpieczając przed ewentualnym pożarem wojennym swoje ruchomości i żywy inwentarz.

³⁵ Ks. o. Józef Wacław Płonka, kapelan oddziałów partyzanckich na terenie gminy Radecznicza, autor *Wspomnień z lat 1939 - 1946*, dostępnych na stronie internetowej Radecznicza obrazy z przeszłości - *E:\horajec\okup7.html*.

³⁶ W tym roku skończyłem prywatną, pastuszą zawodówkę.

³⁷ Rozmowy scaleniowe prowadzone pomiędzy kierownictwem "Rocha" i Komendą Główną Armii Krajowej rozpoczęte w październiku 1942 zakończono umową podpisaną 30.V.1943, zgodnie z którą do Armii Krajowej miały zostać włączone wszystkie oddziały taktyczne Batalionów Chłopskich. Na terenie gminy Radecznicza do scalenia oddziałów AK i BCh doszło na mocy porozumienia podpisanego w dniu 1 marca 1943 roku, wg. J. Krukowski, *Moje wspomnienia z lat okupacji niemieckiej. Wrzesień 1939 - lipiec 1944 rok* (maszynopis).

Obawy swe opierali na wcześniej oglądanych nocami łunach pożarów na wschodzie, skąd zbliżał się front słyszany kanonada wojenną.

24 lipiec 1944 roku był słonecznie pogodny. Ludzie przystąpili do żywności, ale z niepokojem każdy spoglądał w stronę Mokregolipia. W pewnym momencie, chyba już w godzinach popołudniowych, przy spalonym moście nr 7³⁸ na rzece Gorajec, łączącym Radecznice z Mokremlipiem, pojawił się pojazd kołowo - gąsienicowy i zatrzymał się. Wsiadło zeń 2 kameraden, zaczęli oglądać miejsce, rozglądać się po sąsiedztwie. Widocznie dojrżeli na łące miejsce jezdne na północ od zniszczonego mostu i zaczęli iść w tym kierunku. Idąc doszli do Rekowej Belki.³⁹ Tu spotkali nad ciekami rzeki gospodarczy mostek jezdny do Mokregolipia od Radecznicy i odwrotnie. Będąc zapewne doświadczonymi szoferami, widocznie uznali, że pod ciężarem ich pojazdu mostek się załamał i wrócili się do swojego wehikułu, by przejechać na zachodnią stronę rzeki i udać się do wsi. Gdy przejechali przez mostek, obrali kurs przez łąki prosto na zabudowania Stanisława Ligaja przy szosie. Tu w miejscu zabagnionym mieli nieco kłopotu z wyjazdem na twardy grunt, ale z pomocą czaty ulokowanej w gospodarstwie Ligaja wyjechali do szosy i nawiązali rozmowę z udzielającymi pomocy, pytając o drogę do Frampola. Czata bez oznak uzbrojenia wskazała im Pałyską Drogę przez Krzywdę ku Hoszni, ale kameraden odpowiedzieli "naj", "naj"widząc panoramę leśną tego kierunku. Wskazano im zatem drogę ku Latyczynowi. Tu kameraden wyrazili zgodę i poprosili przewodnika o pomoc w przejeździe przez wieś, Stanisław Bracha chętnie to uczynił i transport ruszył do przodu przez Uście droga do Zaburza. Za osłoną Uścia od wschodu koło zabudowań Michała Rapy przy maryjnej figurze, transporter zatrzymał się. W tym czasie podjechał doń na rowerze, uzbrojony w Sten Melchior Batorski⁴⁰ i zażyczył sobie poddania się kameraden, [co] niezwłocznie żołnierze uczynili oddając broń w ręce dotychczasowego przewodnika i klucze do rozrusznika pojazdu. Od tej chwili kameraden stali się jeńcami Rzeczypospolitej Radecznickiej.

Do zmierzchu transporter został na miejscu zatrzymania, a gdy [nastąpiła] noc, został Jadamową Drogą odprowadzony na Krzywdę,⁴¹ gdzie zakończył się jego bojowy szlak.⁴²

Wzięcie do niewoli przez miejscowy Ruch Oporu tej części Wehrmachtu wywołało we wsi panikę. Ludzie jak wieś długa i szeroka zaczęli opuszczać domostwa, udając się do miejsc od wsi oddalonych. Do lasu i innych uroczysk trudno dostępnych: do Bojtka, do Choinek, w Kurkowe Dołki, do Olszyn, w I i II Doły, w Cielece, do Choin, do Zdyberek i Lasku Baranieckiego.⁴³

Ja z moimi pracodawcami noc z 24 na 25 lipca spędziłem w Kurkowych Dołkach. Stąd widziałem jak transporter spod zabudowań Michała Rapy przemieszczał się nocą drogą pod Olszynami na Krzywdę. Noc w Kurkowych Dołkach przespałem na słomianym pościeli pod drabiniastym wozem z moimi opiekunami. Następny wojenny nocleg z 25 na 26 lipca trafił mi się w Choinach za Krzywdą. Tu też z rodziną Dudziców biwakowałem pod wozem. Leże to zabezpieczało nas przed deszczem. Na wozie zaś były ruchomości kuchenne i inne mieszkaniowe i koński obrok. Bardzo przeżywałem dzieje tych lipcowych dni .

³⁸ Mostów w gminie Radecznica jest 7 - 1. między Trzęsinami a Czarnymstokiem, 2 i 3 między Gorajcem Zagroble a Gorajcem Stara Wieś, 4 w Podborczu, 5 w Zaburzu Zakręciu, 6 łączący Radecznice z Zaburzem, 7 łączący Radecznice z Mokremlipiem. Mostów na rzece Por jest w gminie Radecznica 4 - 1 łączy Zaporze z Gruszką Zaporską, 2 w Gaju Gruszczańskim, 3 łączy Zakłodzie z Mokremlipiem, 4 łączy Zakłodzie z Sąsiadką Zagrodami. Mosty Nr 7 na Gorajcu i Nr 1 na Porze zostały zniszczone przez Ruch Oporu w czerwcu 1944 by uniemożliwić Wehrmachtowi przejazd przez Radecznice.

³⁹ Kąpielisko amatorskie na ciekach wodnym rzeki Gorajec dla dorosłych i dla starszych dzieci.

⁴⁰ Melchior Batorski, ps. "Zemsta" urodził się 2 stycznia 1920 w Radecznicy, zmarł 28 stycznia 2011 w Dąbrowie Rzeszyckiej. W październiku 1939 roku został przyjęty przez por. Henryka Waśniewskiego do tajnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski. Dnia 6 stycznia 1940 roku został zaprzysiężony i przyjęty w szeregi Związku Walki Zbrojnej przez komendanta rejonu por. H. Waśniewskiego ps. "Miły". Został dowódcą drużyny w pierwszym plutonie w Radecznicy.

⁴¹ Międzyleśna enklawa pól uprawnych przy Pałyskiej Drodze do Hoszni Ordynackiej. Po 1972 roku zakończono uprawę tych pól i w większości zasiał się las. Na początku Krzywdy zaczyna się Wężowa Droga, główny leśny trakt drogowy do Placówki, gdzie w 1944 roku istniała podoficerska szkoła strzelecka i sanitarna.

⁴² Po 26 lipca 1944 roku z Krzywdy został sprowadzony pod kuźnię Franciszka Borkowskiego w Zaporzu i tu zdemontowany na złom.

⁴³ Lokalne nazwy Radecznicy zostały omówione w opracowaniu *Ulice Radecznicy*, Szczebrzeszyn, 2014.

Będąc w w Choinach, usłyszałem tak, jak wszyscy inni ukrywający się przed frontem, wzmożoną strzelaniną wojenną od strony wsi i w napięciu słuchałem tego wzmożonego łoskotu. wreszcie ktoś głośno powiedział- wieś się pali. Wtedy, jakby wessany potrzebą zobaczenia czy to prawda cupakiem poleciałem ku wsi, nie zważając na zakaz oddalania się od wozu, który teraz stanowił dom. Pałyską Drogą przez Krzywdę, Cielęce, przez II Doły, Wąwozem Powstańców dotarłem do Wygonu poniżej Kurkowych Dołkowi i tu się zatrzymałem koło pasieki Zalewów. bałem się iść dalej ku płonącej wsi, bo od czasu do czasu dały się słyszeć trzaski i klaskania strzałów i chyba eksplozje jakichś wybuchów. Postąłem chwilę patrząc na tumany dymów nad wsią. Rozplakałem się i zawróciłem do miejsca skąd przybiegłem. I znów noc przespałem pod wozem.

Biegając ku płonącej wsi spotkałem liczną gromadę zbrojnych osób wychodzących z Cielęcego ku Wężowej Drodze, wśród nich był Melchior Batorski, prowadzony pod rękę z obandażowaną głową i w pokrwawionym ubraniu. Pomyślałem że pewno we si była potyczka z Niemcami, jak przewidywano wcześniej.

Nie pamiętam jak się odbył mój powrót z Choin do wsi 26 lipca, ale pamiętam już moment we wsi. Było to około południa gdy gnałem moje podopieczne ogony do wodopoju przy Muchowym Rowie, a będąc na przeciw zabudowań Andrzeja Krzyszcza zauważyłem po prawej na tle chałupy Andrzeja Wachowicza 2 żołdatów Armii Czerwonej, jak szli do wsi z Rozbieżnych Dróg. pędząc dalej rogaciznę po chwili roztoczyła się przede mną panorama spalonej wsi od Stanisława Ligaja na Żabiej Wólce aż do Jana Maciąga na Podgrodziu. Niebawem krowy weszły do wodopoju. Dziwne było ich zachowanie jak przyszły po napojeniu się na miejsce spalonych budynków. Stały przed jeszcze dymiącymi zgliszczami i wodząc łbami w prawo i w lewo zaczęły mrużyć machając ogonami. Po tym chwilowym oglądzie, zaczęły się odwracać w kierunku skąd przyszły i iść jakby z podwórza na pastwisko Zapędziłem tedy moją rogaciznę do nowego miejsca bytowania u Jasiocka Wachowicza koło Wygonu, a sam poszedłem obejrzeć zgliszcza mojej spalonej chałupy przy Nawsiu na Żabiej Wólce. Po tej smutnej wizji lokalnej, wróciłem do swoich gospodarzy na obiad, a później codziennym zwyczajem pogałem krowy na popołudniową pasionkę w Olszyny. Gdy wieczorem wróciłem z pasionki do domu, we wsi było już mnóstwo wojska. Radość moja była ogromna. Oto jesteśmy wolni. We wsi dały się słyszeć wojskowe śpiewy wspierane muzyką harmonii.

Po kolacji poszedłem poszukać mojej rodziny, w niespalonej części wsi. Znalazłem ją w gospodarstwie rodziny Kłodnickich, gdzie rano został zabity przez Niemców Antoni Kłodnicki. Już tego wieczoru pomyślałem o zbieraniu rozmaitych wiadomości, co stało się w Radeczniczy od pamiętnego dnia, w którym przez wieś przetoczył się ogromny czołg Armii Czerwonej, a Adam Oleszek okaleczył sobie rękę...

A gdy mnie nie było we wsi 25 lipca, rano od Mokregolipia do spalonego mostu na Gorajcu, na rowerach przyjechało 2 kameraden. Przeprawili się w miejscu mostowym przez rzekę i po dosięgnięciu rowerów poturgali się do wsi. Jak opowiadali obserwatorzy czaty spod Ligaja, rowerzyści ci powoli pedałuując dojechali bez przeszkód do Schodów, nawet od czas do czasu odbierając "saluto" od spotkanych osób, którym wydawało się, że to przebierańcy w niemieckie mundury, a nie wysłannicy *Got mit uns*. Gdy rowerzyści doturgali się za Schody na przeciw Bogdana Strusińskiego, któraś czata zorientował się, że to prawdziwi *Got mit uns*. Wtedy zawołano "Halt i hande hoch". "Saluta" już nie było. Przemowi Sten... Jeden z rowerzystów wyteżył się upadł, a drugi śmigając między dziadkiem Jaskóła Makarońskim zaczął uciekać ku Mokremulipiu przez gajowski Ostrów, co mu się udało. Można domniemywać, że pozbawiony roweru kameradon

dotarł przez łąki do ukopu w Mokremlipiu i zdał relację z patrolu swojemu dowództwu. To zaś w niedługi czas potem wysłało patrol motocyklowy dwuosobowy przez Zakłodzie i Gaj Gruszczański pod Gajowskie Ławki⁴⁴ by zbadać to przejście. Gdy patrol docierał do Ławek, z domku Antoniego Pastuszaka został obrzucony granatem i unieszkodliwiony. Ale jeden ze zwiadowców, podobno ranny i ostrzeliwany się zdołał się oddalić z miejsca wypadku i jak rowerzysta przez łąki dowlókł się do miejsca postoju zagonu w Mokrolipskim Ukopie. Jak opowiadał Bogdan Strusiński, napięcie konfrontacji z Wermachtem rosło. Czekano na nowe ruchy Niemców. Po niedługim czasie z incydentem motocyklowym pod Ławki od Zakłodzia podjeżdża transporter opancerzony i wysypuje się z niego grupa żołnierzy i gęsiego udają się Ławkami ku Radeczniczy. Idących w pewnym momencie od Radeczniczy wita ciężki karabin maszynowy. Wszyscy zostają zabici. Transporter spod Ławek zawraca do bazy w Mokrymlipiu. We wsi wielkie poruszenie. Napięcie rośnie, jak opowiada B. Strusiński. Cisza unosi się nad pobojowiskiem. Wreszcie daje się słyszeć szum mechanicznych pojazdów i pod Ławki podjeżdża monstrum czołgowe i staje. Drugi taki sam pojazd zajmuje miejsce na dworskiej niwie w Mokrymlipiu nieopodal folwarku nad łąkami i w pewnym momencie około godziny 12. 00 rozpoczyna się ostrzał Radeczniczy z broni ciężkiego kalibru. We wsi wybuchają pożarty budynków, począwszy od Stanisława Ligaja aż do Klasztoru. "Ranna" też zostaje w tym czasie kaplica na wodzie⁴⁵. Eksplozje pocisków, ogień i dym palących się budynków, dezorganizują polską zasadzkę przeciw hitlerowcom. W pobliżu "stoczku" między Płocharzem (nr domu 106) a Roweckim (108) pada pocisk niemieckiego ostrzału artyleryjskiego i zabija dwóch partyzantów: *Władysława Maciąga* i *Eugeniusza Piwowarka*. Ranni zostają: *Stanisław Niedzielewski, Stanisław Nowicki, Stefan Polski, Mieczysław Błaszczak, Melchior Batorski, Wojciech Babiuch i Stefan Matraś*. Po tym fakcie walczące plutony wycofują się do Gajówki w Lasku, gdzie jest punkt sanitarny opatrujący rannych, i stąd udają się na Placówkę w Latyckim Lesie do bazy "Grab" , gdzie wcześniej mieściła się podoficerska szkoła strzelecko - sanitarna po scaleniuowego Ruchu Oporu. Niemcy zaś pod osłoną dymów pożaru wsi przeprowadzają się przez Gajowskie Ławki pod Radecznicę, zbierają swoich poległych i grzebią ich na zachodnim brzegu skarpy gajowskiego Ostrowia po lewej stronie Ławek w stronę Radeczniczy i opuszczają Gaj, wzniesając wcześniej pożar tej pod radeczniczkiej wsi. Spłonęło wtedy w gaju 104 budynków różnej kubatury, w tym 33 gospodarstw, 33 chałup, 32 oboro stajni, 27 stodół, 12 poddachów. Zabici zostali: *Anastazja Olech* lat 66 mająca, *Wojciech Dzioch*, ranny został *Józef Jankowski*, uprowadzony w nieznaną został *Józef Żuk*. Spaliła się pasieka u Czajków, W Radeczniczy zaś były większe spustoszenia niż w Gaju.

Zanim pojawiłem się we wsi 26 lipca z moim stadkiem po noclegowaniu w Choinach, rano od strony Latyczyna wjechała do Radeczniczy, obok kapliczki maryjnej Jakóba Jaskóły zmotoryzowana kolumna Wermachtu (być może ten pancerny zagon z Mokregolipia) i przemieściła się przez wieś w kierunku na zachód, jak opowiadali niektórzy radeczniczanie, ku Turobinowi lub do Gilowa przez Zaporze. Podobno przydrożnie ostatni bogowie II wojny światowej spenetrowali wieś, zabili Antoniego Kłodnickiego (1906 - 1944), obejrzeni zgłiszczą spalonej wsi i nie robiąc szkód "niedopałkom" budowlanym opuścili wieś około godziny 11. 00, a może wcześniej.

Tak po 1791 dniach okupacji hitlerowskiej, w tym po 12 dniach obecności bolszewickiej (25. IX. - 6. X. 1039) Radecznicza stała się wolna.

O zajęciu Radeczniczy w 1939 roku przez obcy żywioł opowiadali:

Adam Żuk, woźny Urzędu Gminy - *że pierwsi Niemcy pojawili się we wsi 13 września,*
Anna Stankiewicz, żona Aleksandra, która dostała się do niemieckiej niewoli - *że Rosjanie weszli do wsi 25. IX. 1939, a opuścili ją 6. X. 1939 r;*
ks. Józef Waclaw Płonka, zapisał w swoich wspomnieniach, *że Niemcy weszli 14. IX. 1939 r.,*
Michał Krukowski, ówczesny sołtys Zaburza opowiadał, *że był na sesji sołtysów w Urzędzie Gminy,*

⁴⁴ Pieszne przejście z Gaju do Radeczniczy, zbudowane z drewnianych kładek nad dawnym moczarowym korytem Poru opływającym gajowski Ostrów.

⁴⁵ W ścianie kaplicy od południowego wschodu pozostały 2 leje po wybuchowe

jak pojawili się wojskowi niemieccy, obejrżeli Urząd i spenetrowali wieś pod względem wojskowym. Pomocą językową służył Urzędowi ks. o. Maksymilian Hanf, przywołany do pomocy przez sekretarza Henryka Waśniewskiego.

Pierwsze tworzenie wrażej władzy (we wrześniu 1939 roku) w Radecznicy zaczęli bolszewicy po wkroczeniu do wsi. Wójtem opaskowym został Stanisław Szczerba z Latyczyna, a jego brat Paweł został komendantem policji opaskowej. Żydów do tego urzędu nie dopuszczono. Władza opaskowa upadła wraz z odejściem Rosjan. Po tym czasie 10 dni były bezurzędowo - ani ani Niemców, ani Rosjan. W tym czasie, jak pisze ks. o. Wacław Płonka "jakieś czynniki" podjęły akcje przeciw miejscowym Żydom i ostrzelano wszystkie domy żydowskie w w Zaporzu i w Radecznicy, zabito jedną osobę, a dwie były ranne.

Drugie wkroczenie Niemców do Radecznicy zdarzyło się 16. X. 1939 roku, wtedy ustanowiono niemiecką władzę wojskową. Wójtem został przedopaskowy wójt Czesław Ruciński⁴⁶ z Zaporza, a sekretarzem Henryk Waśniewski⁴⁷ z Radecznicy. Sołtysami wsi pozostali przedwojenni sołtysi. Od tego dnia byliśmy pod biczem swastyki aż do 26 lipca 1944 roku.

Postscriptum

Dlaczego napisałem *Dzieci Radecznicy*. Dlatego, że dużo już o dorosłych napisano, a nawet pamiętne znaki skalne postawiono: głaz narzutowy w Zaburskim Lesie pod Szperówką, kęś piaskowca w Łyścu pod Hosznią, granit w Lesie Łatyckim, bryłę lastrika w Radecznicy, i zespół tablic wmurowanych w kościele w Mokrymlipiu, na galerii radecznickiego kościoła oraz tkaniny [sztandary] honorowe wyszyto i wiele odznaczeń kombatantom nadano

Niniejszy wspominnik naskrybałem wszystkim dzieciom w Radecznicy za ich udział w przeżywaniu okrucieństw wojny i radość śpiewania na pastwiskach, przychaciach i na biwakach, a tym, którym Kadisz odjęto fragment żałobny z modlitwy *El male rachamim* wpisuję:

*Boże pełen miłosierdzia
Zasiadający na wysokościach
Spraw by znalazły wytchnienie
Pod skrzydłami Twojej obecności
Dusze dzieci które zeszły
z tego świata z woli hitlerowskiego*

⁴⁶ Urodził się 22 maja 1891 roku w Zaporzu. Nauki ogólnokształcące pobierał w domu i na różnych kursach. Przystojoną w ten sposób wiedzę uwierzytelniał egzaminami w szkołach państwowych jako ekstern. Praktyki zawodowe jako rolnik odbywał w gospodarstwach rolnych okolicznych ziemian. W sierpniu 1915 roku zaciągnął się do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego – służył w I Brygadzie, stąd skierowano go do obozu w Szczypiorne, gdzie przebywał od stycznia 1918 roku do 1920. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości służył w wojsku polskim; w listopadzie 1920 roku został przeniesiony do rezerwy. Czesław Ruciński odznaczony był Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości- pozostał w stopniu starszego ułana. W 1922 roku ożenił się z Idą Kolinkówną, nauczycielką z Radecznicy (urodzoną w Kołomyi 24 maja 1896 roku, zmarła 24 września 1974 roku w Zaporzu). Po zorganizowaniu sobie życia rodzinnego włączył się w nurt życia społecznego – uczestniczył w ruchu spółdzielczym, w 1926 roku przyczynił się do zorganizowania we wsi ochotniczej straży pożarnej, której był wieloletnim prezesem. W 1927 roku został wybrany wójtem – na tym stanowisku zastała go wojna 1939 roku. Na krótko odsunięty od władzy, z nadania hitlerowskiego 16 października 1939 roku pozostał na urzędzie do 30 lipca 1944 roku.

⁴⁷ Aresztowany w maju 1941 roku zginął na Rotundzie w Zamościu; Archiwum Państwowe w Zamościu, Akta Gminy Radecznica, 1870 - 1954, Okres 1944 - 1954, *Pismo Przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika Mauzoleum Rotunda w Zamościu do Zarządu Gminnego w Radecznicy z dnia 1. III. 1945 r.*, sygn. 40

najeźdźcy...

Radecznica, 7 maja 2010 roku

Zybałowy słowniczek

Hasła w tym słowniczku, nazwanym od nazwiska Autora - Zybałowym ułożone zostały według zapisu w jego pracy, zatem nie alfabetycznie.

grzebalna zaszłość - znaleziska archeologiczne, geologiczne
znalezisko grzebalne - pochówek z czasów prehistorycznych
w odległych leciech - bardzo dawno temu
żałnik - miejsce skłaniające do zadumy
naludnianie - zaludnianie
herbowy element gospodarczy - szlachta herbowa posiadająca na własność ziemię uprawną
pchali dawno tu już glebę - uprawiali tutaj już od dawna ziemię
unowożytniając - nadając nawę bardziej nam współczesną
sąsiadczanski - zlokalizowanym w pobliżu wsi Sąsiadka
ugajenie - teren zadrzewiony (Lasek zlokalizowany wokół zabudowań klasztornych)
patron ze Szczepanowa - święty Stanisław ze Szczepanowa
nowa dziejba - nowe wydarzenia
w odległych leciech
budowle murowane konwenckie - zabudowania klasztorne
dostrzegowisko - miejsce obserwacji
obsiedzone - miejsce z siedzącymi osobami
zaszłość - wydarzenie,
hajlowanie - pozdrawianie
chatować i piecować - przebywać w chacie i na znajdującym się w niej piecu
hakenkroitz -
odgęścić - zrobić miejsce dla pozostałych
zagrumano - zastukano
gościli się w muzycznej oprawie z radia - spędzali przyjemnie czas słuchając muzyki z radia
pasionka - pasienie bydła
mieszkaniec "życia po życiu" - zmarły
śmierdząca potyfuśnie chałupa - pachnące środkami odkażającymi wnętrze chałupy
maściowanie oka - smarowanie oka maścią
ze względu na kolonijność - z uwagi na położenie u zbiegu najrzadziej uczęszczanych dróg
czas osaczył mnie zdrowotnie i osadził w chałupie - z uwagi na chorobę nie mogłem podjąć się żadnej pracy i musiałem pozostawać w domu
poszedłem do pracy z trzema "ogonami" - pasłem trzy krowy
pd sygnaturkę nie miałem wychodnego - nie miałem możliwości chodzenia do kościoła
ranne i wieczorne pacierzanie - poranna i wieczorna modlitwa
konspiracyjna "kośba" - wykonywanie wyroków na współpracujący z Niemcami przez członków Ruchu Oporu
bechowski Konspir - żołnierz batalionów Chłopskich
państwowy konspir - działalność konspiracyjna żołnierzy Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej
konspiratorzy partyzanckiej wyżki - wyżsi ranga oficerowie zaangażowani w działalność konspiracyjną
partyzancka wyżka - dowództwo partyzanckie
w czasie tej zaszłości - podczas tego zdarzenia
zamuskanego wapnem - pobielonego wapnem
"leśny lud" - partyzanci
nie pastuszyły ciurkiem co dnia - nie pasły (dzieci) krów codziennie

parnaście [parenasście] - kilkanaście
śpiewowisko - miejsce w którym odbywały się "koncerty" radecznickich pastuszków
dzień 7 Boleści Najświętszej Marii Panny - święto kościelne - dzień Matki Bożej od 7 Boleści
prywatna, pastusza zawodówka - pasienie bydła u gospodarzy
kameraden - żołnierze niemieccy
miejsce jezdne - miejsce nadające się do przejazdu
gospodarzy mostek jezdny - mostek przerzucony przez rzekę, który służył miejscowym gospodarzom do przeprowiania się na drugi brzeg
ruchomości kuchenne - sprzęt gospodarstwa domowego
dziejba - wydarzenia
cupakiem - szybko, ile sił w nogach
podopieczne ogony - krowy pozostające pod opieką pastucha
przydrożnie - po drodze
"niedopałki" budowlane - kikuty spalonych domów
wójt opaskowy - mianowany przez władze okupacyjne (sowieckie, z którymi sympatyzował)
przedopaskowy wójt - wójt pozostający na urzędzie przed wkroczeniem do Radeczniczy Rosjan
gospodzki - udzielający się w pracach rady parafialnej przy miejscowym kościele
wspominnik naskrybałem - wspomnienia napisałem
Kadisz odjęto - nie odmówiono kadiszu, modlitwy za zmarłych

Aneks I

Spis domostw i rodzin w nich zamieszkałych w Radeczniczy (stan na 25 lipca 1944 roku)

nazwa "dzielnicy"	imię i nazwisko (w tym osoby wspólnie zamieszkującej dane domostwo)
Żabia Wólka	1. Stanisław Ligaj, 2. Jan Kozibrzuch, Róża z Wielkopolski (wysiedlona), 3. Władysław Krzyszczak, 4. Józef Krzyszczak, 5. Józef Łaszczak, Tadeusz Błaszczak, 6. Ajdla Ksyl, 7. Agnieszka Musialik, 8. Mikołaj Jachymek, Józef Mucha, 9. Anastazja Mróz, Paweł Polski, 10. Anna Tłuczek, 11. Franciszka Sędlak, Paweł Hrycuniak, Marianna Jachimczyk, Katarzyna Olidowska, 13. Józef Batorski, 14. Jan Muca, Józef Kleban, 15. Marcin Łapiński, 16. Józef Krzysztoń, Stanisław Jeziński, 17. Wojciech Kulasza, 18. Marianna Kowalczyk, Jan Pawelczyk z Kitowa (wysiedlenie), Jan Lewandowski z wielkopolski (wysiedlenie), 19. Jan Pieczykolan, Antoni Kumorek ze Ślemienia (wysiedlenie), 20. Wawrzyniec Zalewa, Józef mazurek, 21. Jan Górniak, 22. Michał Tuzin, Marcin Tuzin, 23. Marcin Wachowicz, Jan Wachowicz, Ewa Wachowicz, 24. Antoni Dudzic, 25. Walenty Mucha, 26. Kazimierz Bzdziuch.
Kolonia Radecznicza	27. Cichocki Wojciech, Aniela Rekiel, 28. Andrzej Wachowicz, 29. Józef Cichocki Ganc, Bronisław Grzywaczewski, 30. Józef Krzysztoń, 31. Franciszek Łapiński.
Uście	32. Józef Juśkiewicz, 33. Wojciech Kondrat, Piwowarek Maria, 34. Michał Jasiński, 35. Michał Żuk, 36. Józef Jaskóła, 37. Stanisław Oleniak, 38. Józef Maciąg, Jan Maciąg, 39. Kazimierz dycha, Józef szczupak z Chlewa (wysiedlenie), 40. Jan Juśkiewicz, Antonina Juśkiewicz, 41. Jan Jaźwiński, 42. Michał Kulik, 43. Michał Rapa, 44. Paweł Jaskóła, 45. Adam Antończak, Stanisław Babiuch, 47. Marcin Oleszek, 47. Łapiński Michał "Szuja", 48. Łapiński Michał "mama", 49. Tuzin Paweł, Tuzin Katarzyna, Tuzin Andrzej, 50. Wachowicz Jan, 51. Wojciech Sawa, 52. Władysław Maciąg, 53. Ewa Bzdziuch, 54. Jakub Kalkowski, 55. Jan Musialik, 56. Paweł Wachowicz, 57. Józef Kłodnicki, Jan Kłodnicki (b. wójt), 58. Andrzej Krzyszczak (przebywał w niewoli w Oldenburgu 1939 - 1945), 59. Adam Jaźwiński, Paweł Mamona, 60. Stanisław Jusiak, Wojciech Jeziński.
Podgrodzie	61. Jakób Gankowski, Jan Tetlak, 62. Jan Maciąg, Józef Marek, Helena Maciąg, 63. Józef Sobczak, Motek Kleiner, 64. Lejzor Honig, Sabina Bresler, 65. Wojciech Cieplak,, 66. Stanisław Smyk, 67. Franciszek Jeziński,

68. Jan Jeziński, 69. Józef Jeziński, 70. Jan Jeziński, Józef Jeziński, 71. Szaja Mantel, 72. Stanisław Gryba, 73. Jankiel Aszenberg, 74. Katarzyna Kawka, 75. Józef Jusiak, 76. Marianna Poździk, 77. Marcin Jaskóła, 78. Paweł Kłodnicki, 79. Stanisław Jasiński, 80. Zlewnia Mleka, 81. Marianna Oleszek, 82. Józef Jusiak "Kotek", 83. Aniela Zawiaślak, 84. Marcin Ferenc, 85. Kazimierz Klimczak, Józef Klimczak, 86. Jan Juśkiewicz, 87. Katarzyna Mróz, 88. Janina Waśniewska, Henryk Waśniewski, Symcha Adelman, 89. Gustaw Euzebiusz Bączkowski (Apteka), 90. Icek Aszenberg, 91. Stanisław Oleksy (w latach 1939 - 1945 przebywał w niewoli w Niemczech), 92. Jan Szczepan Jeziński, 93. Marcin Dziura, Jan Sędlak, 94. Jan Piotrowski, 95. Jan kaczor, 96. Ludwik Węclawski, Stanisław Wojewoda (wysiedleniec z Wielkopolski), 97. Ochotnicza Straż Pożarna, 98. Hotel Służby Klasztornej (Ewa Rybak), 99. Bronisław Grasiński, 100. Gracjan Mikliński, Arie Gield (Piekarnia Żydowska), 101. Jan Skrok, Józef Sowa, 102. Chyl Honig, (Bóżnica, Cheder), 103. Srul Samburski, 104. Herszek Goldblit, 105. Ludwik Czyżewski, 106. Władysław Płocharz, Jan Zawiaślak, Antoni Świtajski (wysiedleniec z Wielkopolski), 107. Władysław Rowiecki, 108. Jan Rowiecki, Stanisław Pruszkowski, 109. Gąbką Wiktoria, Stanisław Bracha, 110. Makaroński Józef, Antonina Hauzner, Aldona Różyło, 111. Jaskóła Józef, 112. Strusiński Bogdan⁴⁸ (Piekarnia Polska), 113. Marek Józef, Bolesław jachymek, 114. Gąbka Władysław, Polski Stefan, 115. Ludwik Batorski, 116. Jan batorski, 117. Maciej Kazak, 118. Icek Mantel, Moszek Weistuch, 119. Jan Karakuła, 120. Jan Krzyżanowski, 121. Posterunek Policji Państwowej, 122. Jan Walas, 123. Tomasz Studniarski, 124. Jan Jabłoński, Jan Kotte, 125. Józef mamona, 126. Rozali Raciborska, 127. Marcin Skóra, 128. Józef Raciborski (Ancyborski), 129. Urząd Gminy (areszt gminny (koza), zagroda gospodarcza), 130. Szkoła Powszechna, 131. Jan Smyl, Stanisław Dyduch i Siwec (wysiedleńcy z Żywiecczyzny), 132. Jan Buszowski, 133. Antoni Jasina, 134. Paweł Żuk, 135. Jakób Żuk, 136. Franciszek Zawada, 137. Jan Niemiec, 138.

⁴⁸Strusiński Bogdan ps. "Zawieja". Urodził się 27. 03. 1908 roku we wsi Strykowice Błotne pod Zwoleniem. Służbę wojskową odbył w Dawidgródku k / Pińska nad Horyńcem. Do Radeczniczy przybył w roku 1943, założył własną piekarnię, która spaliła się 25 lipca 1944 roku. Zapamiętany został z okresu okupacji jako ten, który nie szczędził wysiłku by zaopatrywać radeczniczą brać partyzantką w ... chleb. Po wyzwoleniu pracował w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń w Zamościu i w Państwowym Szpitalu w Radeczniczy. Po przejściu na emeryturę oddał się ludowej twórczości amatorskiej – pisał wiersze, malował, rysował i rzeźbił. Odszedł z tego świata bezpotomnie. Zmarł 24 września 1993 roku - pochowany jest na cmentarzu w Mokremlipiu. Prace Bogdana Strusińskiego i materiały pisane o nim dostępne są w Muzeum Zamojskim: 1. *Bogdan Strusiński 1908 – 1993, rękopis autorstwa Stanisława Zybaly (Radecznicza 1993)*, 2. *Prace malarskie: kościół w Radeczniczy, Czata, Siwek, Kasztan, Głowa konia, Wilki*. W *Kronice Gminy Radecznicza T. 1* (Biblioteka Publiczna Gminy Radecznicza w Radeczniczy) znajduje się wpis poświęcony Strusińskiemu, we wspomnianej Bibliotece dostępny jest także maszynopis wspomnień Bogdana Strusińskiego - *Moje wspomnienia i krótki opis mojej działalności w ruchu oporu na terenie gminy Radecznicza*.

	Gajówka (Józef Batorski), 139. Cegielnia Klasztorna.
Miasteczko Radecznickie	140. Schody Linkowskie, przebudowane w 1936 roku, 141. Budynek Zarządu Szkolnego, Infirmaria, 142. Hotel Pracowniczy, 143. Szkoła Sadownictwa i Ogrodnictwa, Kolegium Serafickie, Liceum i Gimnazjum Ogólnokształcące im. św. Antoniego, 144. Hotel Nauczycielski (Drapak), 145. Kuźnia, Elektrownia, Zaplecze Gospodarcze, Hotel Pracowniczy, 146. Stodoła, 147. Budynek Inwentarski, 148. Magazyn żywnościowy, lodownia, 149. Klasztor.

Aneks II

Radecznickie dzieci urodzone w latach 1929 - 1944, poszkodowane przez okupację hitlerowską 1939 - 1944

imię i nazwisko	data urodzenia	jakiego rodzaju poniosło szkodę
Janina Antończak	1932	ojciec zabity przez policję
Edward Maciąg	1938	ojciec zginął jako partyzant
Henryk Maciąg	1942	ojciec zginął jako partyzant
Janina Bzdziuch	1930	ojciec zginął w Oświęcimiu
Janina Krzyszczak	1939	ojciec przebywał w latach 1939 - 1945 w niewoli w Niemczech
Aniela Ligaj	1929	spalone domostwo
Jan Ligaj	1931	spalone domostwo
Genowefa Ligaj	1934	spalone domostwo
Eugeniusz Kozibrzuch	1938	spalone domostwo
Edward Krzyszczak	1938	spalone domostwo
Krystyna Krzyszczak	1942	spalone domostwo
Natalia Krzyszczak	1943	spalone domostwo
Alfred Błaszczak	1942	spalone domostwo
Rażła/Rajzla Ksyl		Holocaust
Stanisław Jachymek	1929	spalone domostwo
Janina Mucha	1941	spalone domostwo
Czesława Mucha		spalone domostwo
Albina Mróz	1930	przymusowe roboty w Niemczech, spalony dom
Stanisław Tłuczek	1938	przymusowe roboty [rodziców] w Niemczech, spalony dom
Tadeusz Kubina	1936	przymusowe roboty [rodziców] w Niemczech, spalony dom
Stanisław Zybala	1930	spalone domostwo

Henryk Hrycuniak	1936	spalone domostwo
Józef Hrycuniak	1940	spalone domostwo
Henryk Łapiński	1930	spalone domostwo
Henryk Kowalczyk	1930	spalone domostwo
Sebastian Kumorek	1930	spalone domostwo
Henryk Pieczykolan	1931	spalone domostwo
Stanisław Pieczykolan	1936	spalone domostwo
Janina Pieczykolan	1940	spalone domostwo
Feliksa Polska	1937	ojciec zabity przez Niemców , spalony dom
Natalia Polska	1939	ojciec zabity przez Niemców , spalony dom
Irena Górniak	1932	spalony dom
Antoni Górniak	1934	spalony dom
Stanisław Paszko	1939	spalony dom
Józef Tuzin	1940	spalone domostwo
Tuzin Czesława		spalone domostwo
Edward Wachowicz	1940	spalone domostwo
Władysław Wachowicz	1942	spalone domostwo
Stanisław Dudzic	1941	spalone domostwo
Alfred Dudzic	1944	spalone domostwo
Józef Maciąg	1933	spalone domostwo
Jadwiga Maciąg	1934	ojciec zginął w Miednoje, spalone domostwo
Jerzy Maciąg	1937	ojciec zginął w Miednoje, spalone domostwo
Adam Gankowski	1944	spalone domostwo
Henryk Smyk	1929	spalone domostwo
Kalman Kleiner		Holocaust
Chejna Kleiner		Holocaust
Abram Chonig	1933	Holocaust
Jenta Aszenberg	1930	Holocaust
Edward Jezierski	1932	spalone domostwo
Alina Jezierska		spalone domostwo
Janina Jezierska	1943	spalone domostwo
Teresa Jezierska		spalone domostwo
Stanisława Oleszek	1929	spalone domostwo
Edward Jusiak	1935	spalone domostwo
Stanisław Jusiak	1939	spalone domostwo
Henryk Ferenc	1929	spalone domostwo
Icek Aszenberg	1930	Holocaust

Sara? Adlerman	XI. 1942	zmarła z niewygód podczas ukrywania się z rodzicami w II Dołach niedługi czas po urodzeniu
Alina Miklińska	1935	spalone domostwo
Jadwiga Miklińska		spalone domostwo
Henryk Skrok	1930	spalone domostwo
Jerzy Zawisłak	1929	spalone domostwo, matka aresztowana przejściowo przez Gestapo, ojciec ukrywał się w partyzantce w Górecku, Panasówce i w lesie
Jan Pruszkowski		spalone domostwo
Julian Pruszkowski		spalone domostwo
Henryk Pruszkowski		spalone domostwo
Zdzisław Makaroński		spalone domostwo
Zygmunt Bracha		spalone domostwo
Teresa Gąbka	1935	spalone domostwo
Jan Gąbka		spalone domostwo
Alina Polska		spalone domostwo
Bronisława Jachymek	1937	spalone domostwo
Henryk Jachymek	1940	spalone domostwo
Natalia Marek	1932	spalone domostwo
Marian Kazak	1929	spalone domostwo
Halina Ponarska	1929	ojciec zginął w Miednoje
Zelik Weistuch		zamordowany koło Gajówki
Menasze Weistuch		zamordowany koło Gajówki
nienarodzone dziecko Sury Weistuch, która w ostatnich dniach ciąży została zabita przez żandarmów ze Szczebrzeszyna w lipcu 1942 roku podczas pogromu w Radeczniczy		
noworodek utopiony w wodopoju przy Muchowym Rowie w styczniu 1942 ? roku . Zwłoki były złożone w reformach i przypięte do dna wodopoju kijem, by nie odpłynęły ku Okrąglakowi i dalej do Gorajca i Poru		

Aneks III

Dzieci radecznicke urodzone w latach 1929 - 1944 , nie poszkodowane przez okupację

Czesław Rakiel (1929), Józef Wachowicz (1934), Kazimierz Wachowicz (), Edward Łapiński (1937), Cecylia Juśkiewicz (1939), Stanisław Piwowarek (1930), Jan Piwowarek (1930), Marianna Jaskóła (), Edward Jaskóła (), Henryk Oleniak (1938), Marian Oleniak (1942), Karolina Juśkiewicz (), Michał Kulik (1931), Janina Kulik (), Stanisław Rapa (1932), Karolina Rapa (), Natalia Jaskóła (), Józef Jaskóła (1935), Michał Jaskóła (1940), Stanisława Jaźwińska (1930), Jan Jaźwiński (1933), Oleszek Teresa (), Oleszek Janina (), Eugeniusz Sawa (1932), Natalia Sawa (1938), Antoni Wachowicz (1936), Józef Wachowicz (1941), Stanisław Tuzin (1939), Bolesław Tuzin (1939), Helena Musialik (), Krystyna Jezierska (), Adam Kłodnicki (1939), Tadeusz Wachowicz (), Janina Krzyszcak (1939), Janina Jaźwińska (1938), Stanisław Jusiak (1934), Kazimierz Kłodnicki (1935), Józef Kłodnicki (1939), Stanisław Jusiak (1929), Aniela Poździk (), Józef Kłodnicki (1934), Bolesław Jasiński (1935), Michał Jaskóła (1933), Eugeniusz Bączkowski (1932), Tadeusz Bączkowski (1940), Edward Mróz (1930), Stanisław Mróz (1936), Henryk Mróz (1940), Stanisław Klimczak (), Henryk Rowiecki (1930), Stanisław Karakuła (1932), Mieczysław Studniarski (1931), Bogdan Studniarski (1933), Romuald Studniarski (1936), Jan Studniarski (1942), Helena Walas (), Danuta Walas (), Krystyna Jabłońska (), Anna jabłońska (), Róża Kotte (), Eugeniusz Mamona (), Antoni Mamona (1940), Feliks Raciborski (1934), Stanisław Raciborski (), Alina Żuk (), Czesław Żuk (1931), Marianna Buszowska (), Stefan Buszowski (1936), Stanisława Zawada (1929), Janina Zawada (), Krystyna Niemiec (1931), Alfred Sędłak (1936), Czesława Sędłak (), Janusz Sędłak (1942), Henryk Batorski (1929), Józef Batorski (1934), Ryszard Sawa (11. 03. 1944), Czesław Maciąg (1931).

Aneks IV

Mieszkańcy Radeczniczy zmarli śmiercią nienaturalną z powodu wojny i okupacji (1. 09. 1939 - 26. 07. 1944)

katolicy	Adam Antończak, zastrzelony przez policję, Jan Bzdziuch, zginął w Auschwitz, Józef Marek, zginął we Flossenburgu , Michał Sokół, zginął w Auschwitz, Henryk Waśniewski, zginął na Rotundzie w Zamościu, Dziura Marcin, zastrzelony przez Schupo z Turobina, Polski Paweł, zastrzelony przez Schupo z Turobina, Juśkiewicz Andrzej, zginął na przymusowych robotach w Niemczech, Władysław Maciąg, zginął na przymusowych robotach w Niemczech, Jan Tetlak, zginął na przymusowych robotach w Niemczech, Władysław Maciąg, zginął w potyczce z Wehrmachtem w Radeczniczy 25 lipca 1944 roku, Antoni Kłodnicki, zastrzelony przez Wehrmacht na własnym podwórzu w Radeczniczy 26. 07. 1944 roku
-----------------	---

żydowski mieszkańcy Radeczniczy (z rodzinami)	Ksyl Ajdla (3 osoby), Klajner Cywia (3 osoby), Honig Lejzor i Bresler Sabina (6 osób + 3), Mantel Boruch Szaja (3 osoby), Aszenberg Jankiel (6 osób), Adlerman Symcha (3 osoby), Aszenberg icek (6 osob), Gield Arie (3 ? osoby), Honig Chil (6? osób), Samburski Srul (3 ? osoby), Goldblidt Herszek (7 osób), Weistuch Moszek (8? osób), Mantel Icek
ogółem	61 osób

Pierwszą ofiarą wojny w 1939 roku w Radeczniczy był Adam Oleszek (1923 - 1985). Po przemieszeniu się przez Radecznicę licznych kompanii Wojska Polskiego , znalazł jakieś militarium i manipulując przy nim spowodował detonację, przez co urwało mu 3 palce u lewej ręki, doznał też licznych obrażeń lewego boku ciała. Leczone go w szpitalu w Szczebrzeszynie.

Ostatnią krwawą śmiertelną ofiarą wojny i okupacji 1939 - 1944 był Antoni Kłodnicki. Zastrzelili go hitlerowcy w nikomu nieznanych okolicznościach, gdyż tylko sam przebywał w swoim gospodarstwie, a wszyscy inni domownicy ukrywali się z dala od domu.

Aneks V

Słowniczek biograficzny mieszkańców Radeczniczy sporządzony na podstawie relacji różnych osób (lata 30 - XX wieku - 1990 rok)

imię i nazwisko	żył/żyła w latach	rodzaj działalności, zawód, zainteresowania
Józef Bizior	1909 - 1984	polityk wiejski, felczer medycyny, pszczelarz
Wojciech Błaszczak	1914 - 1997	rolnik, bibliotekarz wiejski, członek ZMW "Wici", PSL i OSP, pracownik biurowy Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" i Społeczny Ośrodek Pomocy, polityk wiejski,
Jakób Cichocki	1870 - 1948	rolnik, strażak, gospodzki parafialny
Wojciech Cichocki	1913 - 1992	rolnik, kamasznik, pracownik handlowy, GSSCh, polityk wiejski, znachor od iniekcji
Kazimierz Dycha	1896 - 1976	cieśla wiejski, szewc
Paweł Hrycuniak	1905 - 1988	rymarz, pracownik biurowy Gminnej Rady Narodowej, prezes Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska, sekretarz KG PZPR, przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej, polityk wiejski

Mikołaj Jachymek	1867 - 1949	rolnik, kominiarz
Katarzyna Jasina Tońska	1910 - 2007	robotnica rolna i ogrodowa, kucharka
Stanisław Jasiński	1905 - 1988	rolnik, członek "Sokoła" [Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół"], strażak, czytelnik gazet, sołtys - utrzymywał zarodowego buhaja i knura
Józef Jaskóła	1905 - 1979	rolnik, szewc, muzyk ludowy (Orkiestra Dęta, Zaburze)
Adam Jaźwiński	1882 - 1952	rolnik
Jan Szczepan Jezierski ⁴⁹	1890 - 1976	rolnik, animator życia kulturalnego i czytelnictwa Polskiej Macierzy Szkolnej ⁵⁰ we wsi, organista kościelny i śpiewak
Jan Juśkiewicz	1875 - 1956	stolarz, faryniarz, karuzelnik, drobny rolnik
Józef Juśkiewicz	1914 - 1982	rolnik, członek Ruchu Oporu (Bataliony Chłopskie), agitowany do PPR
Jan Kłodnicki	1867 - 1953	rolnik, wykształcony samouk, w armii rosyjskiej plutonowy, gospodzki parafialny, wójt gminy przez trzy kolejne kadencje
Wiktoria Kańkowska	1903 - 1990	gospodyni domowa, uczennica Rodzieznickawo Naczalnowo Uczuliszcza (Rosyjska Szkoła Podstawowa)
Jakób Kosz	1878 - 1967	felczer medycyny, animator życia kulturalnego, członek Ruchu Oporu (Armia Krajowa) i Zarządu Rady Głównej Opiekuńczej, polityk ponad wiejski
Jan Krukowski	1919 - 1992	rolnik, animator życia kulturalnego wsi, muzyk (Orkiestra Dęta Zaburze), członek Ruchu Oporu (BCh), pracownik biurowy GSSCh, działacz Związku Bojowników o Wolność i Demokrację
Michał Krukowski	1900 - 1978	rolnik, muzyk ludowy (orkiestra Dęta Zaburze), wójt gminy Radecznicza w latach 1944 - 1945, przewodniczący PGRN po utworzeniu Gminnej Rady Narodowej w Zaburzu w 1954 roku

⁴⁹ Zasłużony dla radecznickiego teatru amatorskiego (1918 - 1946, z przerwą na czas okupacji), wg. R. Smoter Grzeszkiewicz, *Teatry amatorskie z gminy Radecznicza*, "Zamojski Kwartalnik Kulturalny" Nr 3 (112) 2012, s. 39.

⁵⁰ Koło Polskiej Macierzy Szkolnej istniało w Radeczniczy jeszcze w 1936 roku, wg. Archiwum Państwowe w Zamościu, Inspektorat Szkolny Zamojski, *Organizacja szkół. Sprawozdania za 1936 - 1939, gm. Radecznicza 1936 - 1937*, sygn. 84.

Marcin Krukowski		rolnik, członek PSL, wójt gminy Radecznicza w latach 1947 - 1952, polityk wiejski
Nikodem Krukowski	1911 - 1987	rolnik, czytelnik gazet i książek historycznych, członek Ruchu Oporu
Józef Krzyszton	1899 - 1977	rolnik, konwojent pocztowy do i ze Szczebrzeszyna, uczeń Radiecznickawo Naczalnowo Uczyliszcza, wiejski polityk, w jego domu w 1929 roku założono OSP Radecznicza
Albina Lubowiecka	1912 - 1985	pracownik biurowy Urzędu Gminy i Urzędu Stanu Cywilnego w Radeczniczy
Marcin Łapiński	1897 - 1974	rolnik, strażak, pod Piłsudskim wkraczał do Kijowa w 1920 roku
Jan Muca		robotnik rolny, były bandos , z pracy rąk utrzymywał sobie krowę, która hitlerowcy zabrali mu podczas rekwizycji w 1941 rok
Jan Musialik	1908 - 1988	rolnik, strażak
Bronisław Oleniak	1919 - 1998	rolnik, murarza, członek Związku Młodzieży Wiejskiej "Wici", Polskiego Stronnictwa Ludowego, Milicji Obywatelskiej, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, polityk wiejski
Marcin Oleszek	1907 - 1983	rolnik, strażak, członek Ruchu Oporu (Armia Krajowa), instruktor obsługi broni
Tadeusz Oleszek	(1921)	rolnik, członek Ruchu Oporu (AK, BCh), żołnierz II Armii Wojska Polskiego, osadnik Ziem Odzyskanych
Jan Pić	1922 - 1986	rolnik, strażak, radny parafialny, bibliotekarz wiejski, też polityk
Wojciech Sawa	1907 - 1981	rolnik, członek PSL, Ruchu Oporu (BCh), komendant Placówki BCh Radecznicza, członek ZBoWiD, polityk wiejski
Franciszka Sędlak	1876 - 1965	robotnica rolna, zielarka, znachorka od stawiania pijawek i spalania róży
Jan Szaran	1896 - 1958	rolnik, członek Ruchu Oporu (AK, BCh), polityk wiejski
Jan Tuzin		rolnik, strażak
Jan Wachowicz	1910 - 1966	rolnik, stolarz, członek Ruchu Oporu (BCh)
Janina Waśniewska	1903 - 1973	gospodyni domowa, córka ostatnich dzierżawców folwarku w Radeczniczy,

		zniesionego w 1928 roku
Aniela Woźnica	1912 - 2001	rolniczka, hodowca trzody chlewnej, członek Ruchu Oporu (AK, BCh), zajmowała się aprowizacją i udzielaniem pomocy wysiedlonym i aresztowanym
Antoni Zalewa	1918 - 1984	rolnik, strażak, pszczelarz, członek Ruchu Oporu (AK, BCh), mąż zaufania wsi
Wawrzyniec Zalewa	1870 - 1959	rolnik, gospodzki parafialny, organista kościelny, prowadził chór kościelny w Radecznicy
Adam Żuk		woźny Urzędu Gminy i dozorca aresztu gminnego
Paweł Żuk	1900 - 1974	murarz i zdun, ukończył Radiecznickoje Naczalnoje Uczyliszcze u Marii Andriejewny Tarsanowej, ostatniej rosyjskiej nauczycielki w Radecznicy

Aneks VI

Dorobek pamiętnikarski Stanisława Zybały od 1974 roku

1. 1947 - Bernardyni w Radecznicy s. 30, maszynopis; A5
2. 1975 - Kronika Gminy Radecznic t.1 i 2, A3
3. 1976 - Orkiestra Dęta Zaburze s. 100, maszynopis A4
4. 1977 - O Kółkach Rolniczych Gminy Radecznic, maszynopis A4
5. 1978 - Ochotnicza Straż Pożarna w Zakłodziu, maszynopis A4
6. 1978 - Dziejba szkolna s. 60, rękopis A4
7. - O radiecznickim lecznictwie, maszynopis A4
8. 1979 - Kółko Rolnicze w Radecznicy s. 12, maszynopis A5
9. 1979 - O[chotnicza] S[traż] P[ożarna] Zakłodzie s. 10, maszynopis A5
10. - OSP Dzielce s. 10, maszynopis A5
11. - OSP Radecznic s. 18, maszynopis A5
12. 1986 - OSP Latyczyn s. 12, maszynopis A5
13. 1986 - OSP i wieś Latyczyn, maszynopis A4
14. 1998 - Organizatorzy strażactwa pożarniczego i naczelnicy Straży w Radecznicy s. 30, rękopis A5
15. 1998 - Ochotnicza Straż Pożarna w Radecznicy 1929 s. 248, rękopis A4
16. 1999 - Ochotnicza Straż Pożarna w spółniczkach s. 78, rękopis A5
17. 1999 - Henryk Waśniewski s. 16, rękopis A5
18. 1999 - Bogdan Strusiński s. 18, rękopis A5
19. 1999 - Gustaw Bączkowski s. 22, rękopis A5
20. 1999 - Paweł Hrycuniak s. 18, rękopis A5
21. 1999 - Stanisław Bracha s. 22, rękopis A5
22. 1999 - Fotograficy w Radecznicy 1918 i dalej s. 26, rękopis A5
23. 2000 - Sołtys (Stanisław Jasiński) s. 20, maszynopis A5

24. 2001 - Żydzi s. 32, rękopis A5
25. 2000 - Młyn w Radecznicy s. 46, rękopis A5
26. 2002 - Bebecanci s. 98, rękopis A4
27. 2002 - Karol Maksymilian Hanf s. 24, rękopis A4
28. 2004 - Jan Kłodnicki s. 20, rękopis A5
29. 2004 - Czesław Ruciński s. 20, rękopis A5
30. 2004 - Radecznicza - przewodnik turystyczny s. 60, maszynopis A4 - opublikowany został jako praca zatytułowana "*Tak cię widzę Radeczniczo*"
31. Szymon Tkacz - ciekawa historia o objawieniu św. Antoniego w Radecznicy i co z tego wynikło
32. *Ulice Radecznicy* (Szczepieszyn 2015) - tę pracę, podobnie jak wspomnianą wcześniej o wodzie w Radecznicy wydano pośmiertnie.
33. Wacław Płonka - ksiądz kapelan I i II konspiracji
34. Słownik nie tylko biograficzny

Wspólnie z Reginą Smoter Grzeszkiewicz napisał:

Dzieje gminy Radecznicza (Zamość 2006)

Rzeczpospolita Radecznicza (wrzesień 1939 - lipiec 1944)" (Lublin 2007)

Prawosławni i grekokatolicy na terenie gminy Radecznicza (Szczepieszyn 2009)

Bibliografia

archiwalia

Summariusze z Ksiąg Metryki Koronnej cz. IV, Warszawa 1920
Volumina Legum t. V, s. 197, poz. 397

opracowania

- M. Baliński, K. Lipiński, Starożytna Polska pod względem historycznym i geograficznym, Warszawa 1885.
- I. Caban, Z. Mańkowski, Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939 - 1944. Zarys monograficzny, Lublin 1971.
- Cudem ocaleni. Wspomnienia z kacetów, Londyn 1981.
- L. Grajewski, Bibliografia ilustracji w czasopismach XIX w. i pocz. XX w. do 1918 r., Warszawa 1972.
- A. Grychowski, Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich, Lublin 1974.
- W. Hinerman, Herold Boży św. Antoni Fernando z Padwy, Niepokalanów 1982.
- Z. Klukowski, dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939 - 1944, Lublin 1959.
- O. Kolberg, Lud, Warszawa 1883.
- S. Krzysztofowicz, O sztuce ludowej w Polsce, Warszawa 1972.
- S. Lisik, Czerwone opłatki, Warszawa 1971.
- S. Orłowski, Położenie i walka klasowa chłopów w Ordynacji Zamojskiej, w II poł. XVIII w. , Lublin 1963.
- Pamiętna Książka Ljublińskiej Gubernii, Ljublin 1870
- Radecznicza. Trochę wiadomości o jej powstaniu i dziejach z książek i pism zebrał i napisał Antoni Bartosz znad Wieprza, Lublin 1919.
- W. Z. Romanowski, Z dziejów szkoły i oświaty elementarnej na Lubelszczyźnie w pocz. XX w., Lublin 1970.
- I. Rucińska, Szkic monograficzny Radecznicy (maszynopis) 1959.
- B. Sawa, Akademia Zamojska 1594 - 1994, Zamość 1998.
- M. Stankowa, Dawny powiat szczebrzeski XIV - XVIII w., Warszawa 1975.
- W. Sulewski, Rajd Werszyhory, Lublin 1971.
- Cz. Tchórz, Z kowala "Kowal", Warszawa 1974.
- Z. Wartołowska, Gród czerwieński Sutiejsk na pograniczu polsko - ruskim, Warszawa 1958.
- Złote Ziarna. Antologia współczesnej poezji ludowej Ziemi Zamojskiej, Lublin 1985.
- S. R. Zybała . Bibliografia Radecznicy. Kronika Gminy Radecznicza, t. I (maszynopis).

czasopisma

- (...), Schronisko Sieroce pod wezwaniem św. Antoniego w Radecznicy, "Teki Zamojskie" 1919 nr 2 s. 29 - 32.
- Kalendarz Seraficki na rok 1939, Radecznicza 1938.
- D. Kawalko, Radecznicze kaplice "Zamojski Kwartalnik Kulturalny" nr 1 -2 , Zamość 1999.

Spis treści

Zamiast wstępu.....	
Z najdawniejszej przeszłości.....	
Skąd się wzięła nazwa Radecznicza?	
Pierwsi osadnicy.....	
W czasach historycznie udokumentowanych.....	
Administracyjne granice Radeczniczy.....	
Pierwsi mieszkańcy Radeczniczy.....	
Religijne nowinkarstwo.....	
Obiekty sakralne.....	
Początki nauczania w Radeczniczy.....	
Wojna.	
Moje wojenne losy	
Ludność żydowska w Radeczniczy podczas wojny.....	
Co było dalej po roku 1943.....	
Bebecanci.....	
Powstanie Radeczniczkie.....	
Zybałowy słowniczek.....	
Aneksy I - VI.....	
Bibliografia.....	
Spis treści	